

4043
IV P.

POWINNOŚCI NAUCZYCIELA

MIANOWICIE ZAŚ
W SZKOŁACH PARAFIALNYCH

I SPOSOBY ICH DOPEŁNIENIA.

DZIEŁO

księdza Grzegorza Piramowicza,

SEKRETARZA KOMISYI W TOWARZYSTWIE DO KSIĄG

ELEMENTARNYCH.

użyteczne pasterzom, panom i ich namiestnikom
o dobro ludu troskliwym, rodzicom i wszystkim
edukacyą bawiącym się.

Wydanie wtóre.



KRAKÓW

NAKŁADEM KSIĘGARNI I CZCIONARNI POD SOWĄ.

1850.

F3 4013041

2410591

Q-8642

POWINNOŚCI NAUCZYCIELA

MIANOWICIE ZAŚ
W SZKOŁACH PARAFIALNYCH

I SPOSOBY ICH DOPEŁNIENIA,

DZIEŁO

ksiedza Grzegorza Piramowicza,

SEKRETARZA KOMISYI W TOWARZYSTWIE DO KSIĄG ELEMENTARNYCH,
użyteczne pasterzom, panom i ich namiestnikom o dobro
ludu troskliwym, rodzicom i wszystkim edukacyą ba-
wiącym się.

4043

Wydanie wtóre.

IV

IV 417



KRAKÓW

NAKLADEM KSIĘGARNI I CZCIONARNI POD SOWĄ

1850.



Dzieło pod tytułem: *Powinności Nauczyciela* od JKs. Piramowicza, sekretarza komisji w towarzystwie do ksiąg elementarnych napisane, jako wszystkim w ogólności nauczycielom pożyteczne, z pochwaleniem aprobowujemy, i do użycia osobom edukacją zabawiającym się zalecamy.

W Warszawie dnia 1 lutego 1787 roku.

Michał książę **Poniatowski**, Prymas, Prez.

Maciej Poraj Garnysz, Biskup chełmski, Podk. kor.

Michał książę **Radziwiłł**, K. Wil.

Antoni Nałęcz Małachowski, Wda Gen. Ziem. Mazow.

Stanisław książę **Poniatowski**, Podskarbi W. Ks. Lit.

Joachim Chreptowicz, Podkan. W. Ks. Litewskiego.

Ignacy Potocki, Marszałek Nadworny W. Ks. Litew.

Ignacy Franc. Przebendowski, Mar. Rady nieustającej.

Feliks Oraczewski, Rząd. S. G. K.



2005-01-04

51-

Bx 5763

Bu 33092

635191I

PRZESTROGA.

*Jeżeli kto o tém dziele sądzić ma nim je
całe przeczyta, nim zważy cel jego, osnowę i
związek części; lepiej żeby go nie brał w ręce.
Porywczém i rozprawę poprzedzającém sądze-
niem mógłby zaszkodzić dobremu skutkowi, któ-
ry w téj robocie jest zamierzony. Całe czy-
stym umysłem przeczytaj, a dopiero sprawie-
dliwy sąd twój być może.*

*Nie jest ta książka napisana, ani dla ludzi
jedynie uczonych, ani dla dowcipów kształtnych,
ani dla szukających tylko zabawki w czytaniu.
Poświęceni na wielką usługę oświecenia dru-
gich, ludzie obojéj płci, szukający dobra bliźnich
swoich, panowie i panie dobroczynne dla po-
spółstwa, pastérze ojcowie ludu, znajdą w niej,
co szlachetnym ich zamysłem i pełnym ludzko-
ści poruszeniom serca dogodzić może. Naj-*

prawdziwsza i jedyna chwała jest pracować dla pożytku ludzi. Złote są słowa Św. Jana Chryzostoma: Haec est Christianismi regula, hic est vertex super omnia eminens, publicae utilitati consulere. Ta jest reguła Chrześcijaństwa, ten najwyższy wierzchołek, starać się o powszechną pożyteczność. In Epistol. ad Corinth.

Jeżeli w tém piśmie stawia się wzór nauczyciela doskonalszego, niż łatwo, zwłaszcza w początkach, znaleziony być może; pomnieć należy, iż wizerunki, które się podają, zupełną dokładność zawierać powinny.

CZĘŚĆ PIĘRWSZA.

O CELU, OBOWIĄZKACH I ŚRODKACH DO WYPEŁNIENIA
TYCHŻE OBOWIĄZKÓW NAUCZYCIELA ¹⁾.

ROZDZIAŁ I.

O celu, obowiązkach nauczyciela.

§ I. *Cel, który zakładać sobie powinien nauczyciel, przyjmując ten urząd.*

Człowiek wezwany na to, aby miał dozór i za-
wiadowanie szkoły parafialnej, aby uczył dzieci
po wsiach i miasteczkach, ma poczytywać tę po-
sługę, jako wielkiej bardzo wagi ze wszystkich
względów. Koniec wezwania jego jest ten, aby
staraniem i nauką swoją to wszystko objął, z cze-
go się tylko dobro powierzonych jemu uczniów,
tak w dzieciństwie, jako i w dalszym wieku składa.
Żeby ci ludzie byli szczęśliwi, żeby i sobie i dru-
gim stali się pożyteczni; trzeba *naprzód*, ażeby

¹⁾ Te rady i uwagi ogólnie służą wszystkim do nauczyciel-
stwa tak publicznego, jak domowego powołanym; ale szczegól-
niej stosowane są do nauczycieli szkół parafialnych, którzy
bardziej powodowania potrzebują.

mieli zdrowie z dzieciństwa wzmocnione, żeby nabyli sił potrzebnych do prac i powinności swego stanu; trzeba *powtórę*, ażeby znali i wykonywali, co Bogu, co bliżnim swoim, co sobie samym winni, żeby za młodu wprowadzeni byli w dobre obyczaje, w sprawiedliwość, pracowitość, skromność, trzeźwość; żeby umieli poskramiać złe żądze, i chronić się złych nałogów. Nakoniec, potrzeba do zupełnego ich dobra, ażeby umieli te rzeczy, które ich w dalszym wieku sposobniejszymi uczynią do spraw i zabaw ich życia, jakie są: rolnictwo, rzemiosła, handel, różne ręczne roboty, całe gospodarstwo, sprawowanie urzędów po wsiach i miasteczkach, i inne podług rozrządzenia Boskiego, które ich w takim stanie mieć chciało. Niemasz zatem ani chwalebniejszego, ani pożyteczniejszego powołania, jako być użytym na ten koniec do szczęścia, do oświecenia, do dobra duszy i ciała, a to nie jednego człowieka, ale całych miast, wsi i zgromadzeń. Nauczyciel, dyrektor, myśląc sobie, że te skutki od jego nauki, jego pracy i gorliwości po wielkiej części zawisły, będzie sam wielce swój urząd poważał, będzie sam siebie szacował, zagrzewać się będzie chęć jego, praca mu będzie miła, ośłodzi sobie trudności i przykrości w swojej posłudze, będzie się poczytywał za człowieka bar-

dzo miłego Bogu i ludziom. Wszyscy rozsądni i cnotliwi obywatele, rodzice uczniów jego, sami pastérze duchowni, urzędnicy i dozorczy dworscy, dziedzice i panowie, poznając, jak wielką sprawą około dobra ludzkiego zabawiony jest taki nauczyciel; urząd i osobę jego będą mieli we czci i uszanowaniu: a tylko ten lekce sobie ważyć stan nauczycielski może, którego rozum jest pełny błędu, a serce nie ma prawdziwej miłości ku narodowi człowieczemu.

Błądziłby ciężko nauczyciel, gdyby rozumiał, że cały koniec urzędu jego jest, uczyć dzieci czytania, pisania, i jakiej innej rzeczy, którą pospolicie dyrektorowie mają za umiejętność; gdyby rozumiał, że już wypełnił wszystko, kiedy przez kilka godzin w szkółce zatrzymał uczniów, nakrzyczał na nich, postrofował ich za niepilność w słuchaniu, za igraszki, za nienauczenie się na pamięć. Jakby to mało pożyteczna była usługa, jakby skutki z takowej nauki pospolicie nikczemne były na całe życie, poruczonych staraniu jego dzieci, jaki zawód rodziców, i tych, co na ćwiczenie młodzi po wsiach i miasteczkach kosztą łożą?

Cóż z tego, żeby chłopiec lub dziewczynka nauczyli się od dyrektora ładajako, co zwyczajnie bywa, czytać, trochę pisać, i po kilku latach nauki, w swoich domach albo i tego zapomnieli,

albo nie więcej nie umieli: gdyby nie byli oświeceni, na czém zależy poczciwość, jak się mają w okolicznościach codziennych sprawować względem starszych swoich i równych; na czém prawdziwa pobożność, gruntowne nabożeństwo i chwała Boża zależy; gdyby nie zabrali w swojej nauce smaku do pracy, nie zakochali się w rzetelności, trzeźwości, i inszych cnotach. Nacoby im się przydało czytać i pisać, jeżeli ich nie nauczono razem, jak mają z czytania zabiierać pożytki stosujące się do zabaw ich życia, jak mają sobie postępować z rozumem, z uwagą w gospodarstwie, rzemiośle, handlu; jeżeli im nigdy o tém nie mówiono, nie okazywano na oczy, i nie wytykano, co jest złego, jakie zwyczajne błędy ludzi w obchodzeniu się domowém nie mających oświeconego rozumu. Więcej i pożyteczniej ten byłby nauczony, któryby wiedział, jak się ze zdrowiem swoim, małżonką lub żoną, dziećmi, przyjacioł i czeladzi obchodzić, czy w zachowaniu zdrowia, czy w chorobach; niż ten, któryby umiał tylko litery składać i słowa wyczytywać. Każdyby wolał w miasteczku, we wsi człowieka zdatnego do leczenia koni i bydła, do zapobiegania ich zarazie; niż próżnego czytelnika, i choćby najpiękniej piszącego.

Z tego oczywiście widzisz, ktokolwiek podejmiesz się nauczycielstwa, na czém dobro tych ludzi zależy; a zatem widzisz, jaki jest cel urzędu twego. Miej go zawsze przed oczyma. Myśl sam z sobą codziennie: Jestem z woli Boga, najukochańszego wszystkich ludzi Ojca na to powołany, żebym całą usilnośćłożył na takie wyćwiczenie młodzi, aby z nich byli ludzie pobożni, cnotliwi, około swoich pożytków oświeceni, zdrowi i czerstwi: zgoła, żeby byli szczęśliwymi. O Boże, jak to wielki, jak chwalebny cel mojej pracy! Widzę zatem, jakie są obowiązki i powinności moje.

§ II. *Co czynić powinien nauczyciel, żeby się stał zdalnym do zadosyć uczynienia urzędowi swemu, i wykonał dobrze swój obowiązek.*

1. Nikt nie przynosi z urodzenia żadnej umiejętności. Trzeba się uczyć, trzeba nabiierać wiadomości w każdej rzeczy, którą umieć chcemy. Tak się ludzie uczą rzemiosł, robót wszystkich, które chcą wykonywać. Trzeba pytać się ludzi, albo książek, trzeba słuchać, rozważać, pilnie zacząć, robić, coraz przez wprawę i usilność doskonalić się w jakimkolwiek kunszcie. Tak też kiedy chcesz, jakoś chcieć powinien, obowiązki nauczycielskie wypełnić. abys sumienia

twego nie zawiódł, i nie był w odpowiedzi Bogu i ludziom za stracone lata dziecinne, za koszta na nich łożone od rodziców lub dobrodziejów; trzeba ci koniecznie uczyć się tego rzemiosła wychowania i uczenia młodzi. Jakbyś miał za niesumiennego naprzykład krawca, któryby takim się rzemieślnikiem czyniąc, a nic nie umiejąc, podjął ci się szaty robić, a on ci sukno popsuł, zawód na czas uczynił; wyciągałbyś od niego nagrody i powrócenia szkody. Jak daleko cięższy zawód sumienia byłby, wziąć zapłatę, podjąć się rodzicom, opiekunom, że ich dzieci wyćwiczysz w pobożności, cnocie, nauce rzeczy pożytecznych, że je oświecisz, jak około swego i ich zdrowia chodzić mają; a ty sam tego nie umiesz. Jest zatem powinnością twoją sposobić się do tej wielkiej wagi posługi dla ludzi. Nie rozumiej, że kiedy umiesz czytać, pisać i liczbę, jużes zdatny dawać, jak należy, wychowanie dzieciom.

W nabyciu sposobności do takiego wychowania, masz *naprzód* prosić Ojca światłości Boga, aby cię oświecił, aby cię w pracach i trudach pomocą swoją pokrzepiał, serca ci dodawał, i osładzał przykrości.

2. Ponieważ wola jego jest, abyśmy prace z modlitwą łączyli; powinienes ze wszelką usilnością starać się przez rozmowy z ludźmi mają-

cymi rozum i doświadczenie, zabierać od nich wiadomości, zasięgać rady i rozwiązania w wątpliwościach, jak sobie postępować masz z uczniami we wszystkich częściach obowiązku twego.

3. Książki dobre o sposobach wychowania i uczenia czytać, rozważać. Nim będziesz miał sposobność znać insze, ta książka służyć ci dostatecznie może do tego końca, kiedy często, uważnie i z przystosowaniem do twego postępowania, radzić się jęj będziesz ¹⁾).

4. Niczego nie zaczynaj uczyć dzieci, żebyś pierwój sam dobrze tej nauki nie zrozumiał i nie pojął; żebyś się nie dowiedział, jakim sposobem też naukę do pojęcia młodzi na rozum, na pożytek im podawać.

5. Przed każdą szkołą gotuj się na wszystko, co do uczenia w szkole przypada; nad wszystkim się uwagą zastanawiaj; bo to jest znakiem człowieka rozsądnego. W szkole czyni wszystko z przytomnością umysłu, z powolnością, która cię od błędów ochroni. Słuchaj zapytywania i

¹⁾ Nauczyciele wyższych szkół i nauk, powinni radzić się najlepszych dzieł w tym rodzaju, jakie są: *Bakona de Verulamio. Pro magistris scholarum inferiorum de ratione discendi et docendi, Auctore Josepho Juventio Societatis Jesu. De la manière d'enseigner et d'étudier etc. par Mr. Rollin. Traité du choix et de la méthode des études, par Mr. Fleury i tym podobnych.*

wątpliwości dzieci: bo one cię w wielu przypadkach objaśniają, i czegoś się nie spodziewała, do myśli podadzą. Kiedy na jakie zapytanie odpowiedzieć dokładnie nie możesz; zatrzymaj na dalszy czas odpowiedź. Bezrozumny byłby to wstyd, dla którego wolałby nauczyciel bałamutne i błędne odpowiedzi dawać, niż powiedzieć, że później dokładnie rozwiąże wątpliwość. Nikt wszystkiego nie umie, i najbieglejszy wiele zapomnieć może: a tylko ludzie słabego rozumu, nieszczerzy, i nikczemnie pyszni, taki wstyd mają i jemu uступują. Po szkołach zaś przebież myślą wszystko, coś czynił w szkole. Upatruj, co ci się udało i dla czego, a w czem na drugi raz chciałbyś inaczej mówić, inaczej postąpić sobie: jak lepiej poznałeś sposób pojmovania dzieci; które pytania i wątpliwości zostały ci do odpowiedzi, i na nie się przygotuj.

II. Te i tym podobne są sposoby, któremi nauczyciel ma nabywać biegłości potrzebnej do wykonania powinności swojej.

Ale nie dosyć ze strony rozumu mieć umiejętność wykonywania urzędu nauczyciela; trzeba jeszcze ze strony woli serca i obyczajów, mieć przymioty i postępowanie należyte. Nic bardziej nie potrafi wzniecić w sercu gorącej chęci zadość uczynienia, jak tylko można najlepiej, obo-

wiązkowi temu, jako często, co się wyżej rzekło, rozważać ważność wychowania i skutków jego ¹⁾.

Stąd pójdzie, że nauczyciel sobie nie lekceważąc, jak prości bakałarze, ćwiczenie młodzi wiejskiej i po miasteczkach, nie na nauce czytania i pisania całą rzecz zakładając, zechce sobie we wszystkim postępować roztropnie, poważnie i sposobnie do zjednania dla siebie miłości i ufności ze strony dzieci. Bo jeśli dzieci, które łatwo wszystko postrzegają i przenikają, nie znajdą w nauczycielu swoim przymiotów i obyczajów chwalebnych; ani go poważać, ani kochać, ani z ochotą słuchać będą, ale owszem u siebie nim pogardzać; i już taki nauczyciel nic dobrego nie dokáže. Żeby nauczyciel stał się pożyteczny; trzeba mu koniecznie zjednać sobie miłość, zaufanie i poważanie u uczniów swoich.

III. Stanie się miłym, kochanym od nich, i godnym zaufania; kiedy 1) okazywać im będzie, nie tylko w słowach i oświadczeniach, ale bardziej w postępowaniu swoim szczerą ku nim miłość, serce ojcowskie, troskliwość, staranie o ich dobro: kiedy w ich potrzebach, smutkach, w chorobie ukaże litość, pocieszać, nawiedzać,

¹⁾ Nim kto przypuszczony będzie do nauczycielstwa, powinien odprawić egzamin podług przepisu, który na końcu tej książki dany będzie.

o ratunek, o lekarza, o leki zabiegać będzie. 2) Kiedy nie będzie jednych nad drugich z upodobania samego, lub innych nienależytych względów przenosić, jednych zbyt wywyższać, drugich poniżać: ale w pochwałach i naganach, w nagrodach i karach, samą sprawiedliwością rządzić się będzie. Rozjatrzać, zawstydząć z dziwactwa i wstrętu, nie tylko, że jest rzeczą niegodziwą, ale może na zawsze odstręczyć dziecię od nauczyciela, od nauki. 3) Mieć w nim będą uczniowie zaufanie, kiedy im łagodnego przystępu nigdy nie odmówi, wątpliwości cierpliwie wysłucha, w błędach po ojcowsku ostrzeże: kiedy się czego sekretne dowie, ani tego, który doniósł nie wyda, ani tego, którego się tajemne doniesienie tycze, jawnie nie wytknie, ale potajemnie rzecz wyrozumieć i napomni; chybaby gwałtowne okoliczności inaczej wyciągały, i natenczas rady rostopniejszych zasiągnie. 4) Bardzoby niegodziwie czynił, gdyby któremu urodzenie, ubóstwo w domu, w odzieniu wymawiał na zawstydzenie. Będąc jakoby powszechnym ojcem uczniów sobie powierzonych, wszystkich jak dzieci, kochać równo powinien: znać ma, że człowieka, jakim on sam jest, w każdym stanie szanować mu należy. Im kto jest podług mniemania ludzkiego z niższego stanu, im jest uboższy, tym bardziej po

ludzku postępować z nim, tym więcej go ochraniać, pocieszać, i serca mu dodawać pocziwość każe: a dobry nauczyciel wielką baczość na ten obowiązek mieć powinien.

IV. Jeśli poważanie prawdziwe nie powierzchowne zjednać sobie pragnie; powinien 1) W całym swoim życiu i obcowaniu dobry przykład pobożności, uczciwości, trzeźwości i czystości dawać dzieciom. Zgorszenie nie tylko wielkim jest grzechem, i prowadzi za sobą grzechy młodszych; ale też ściąga na starszych, na przełożonych i nauczycieli pogardę i pośmiej. Czego by taki nauczyciel z całą swoją władzą dokażał, którego by dzieci postrzegły rozpustnym, niewstrzemięźliwym w napoju, kłamcą i tym podobnie. 2) W mowie, w ruszaniu i wszelkiem postępowaniu zachować przystojność i powagę, nie przydając sobie śmiesznej miny w chodzeniu, gadaniu i innych okolicznościach, nie mówiąc o sobie, o swojej nauce, o swojej zwierzchności z hardością i dumą: bo owszem, takie sposoby postrzegłszy dzieci, wyszydzą, między sobą obmówią; ale wszystko czynić ma z prostotą szlachetną, gładko i naturalnie, żadnej się płochości nie dopuszczając. 3) Będą dzieci miały dobre rozumienie o nauczycielu, gdy widzieć będą, że on z ludźmi cnotliwymi, poważnymi i rozumnymi

przestaje. 4) Z dziećmi ma sobie postępować ani pośepnie, żeby się nie odrażały, ani zbyt poufale, żeby nim nie gardziły. Niech będzie, mówił ś. Grzegorz Papięż, surowość ale nie rozjątrzająca, niech będzie miłość, ale nie miękcząca.

ROZDZIAŁ II.

O rządzie szkoły i obchodzeniu się z dziećmi, co do napominania, strofowania, kar, pochwał i nagród.

Rząd poważny i stały poruczonych do edukacyi dzieci, jest to w samej rzeczy karność. Ale ta niema rozumieć się, jakoby tylko znaczyła władzę i zwyczaj karania. Stałaby się ona nie-nawistną dzieciom, których trzeba dobrymi sposobami do cnoty i nauki prowadzić: byłaby szpetną i przykrą dla człowieka uczciwego: byłaby najczęściej niepożyteczną; a nauczyciel w rządzie i zawiadowaniu dziećmi to tylko ma mówić i czynić, coby im na dobre wychodziło.

Przez tę karność rozumie się utrzymanie dzieci w posłuszeństwie należytem, używanie rozsądne, sprawiedliwe i pomiarkowane kar, oraz napominania, strofowania, pochwały i nagrody. I na tém największa umiejętność i doskonałość nauczyciela zależy, aby się w tych rzeczach rozumnie sprawować potrafił.

1) Posłuszeństwo mieć będzie od uczniów, kiedy podług wyżej podanej nauki zjedna sobie ich miłość i uszanowanie. Bo, tak dorośli ludzie, jako i dzieci, tego chętniej i lepiej słuchają, kogo kochają i poważają. 2) Nie rozumiěj, że sobie zjednasz posłuszeństwo, kiedy ustawicznie fukać będziesz dziecię, kiedy hardo, a nie z łagodnością rozkazywać. Pogłaskane, pochwalone dziecko, uprzedzać jeszcze będzie rozkazy twoje. 3) Nie odmieniaj sposobu rządu i rozkazów twoich: taka niestałość sprawuje nauczyciela u dzieci lekceważenie, zwłokę w wykonaniu i zupełne nieposłuszeństwo. 4) Nie nakazuj nic dzieciom nad to, co do twojój zwierzchności należy, co oni, ile uczniowie twoi, czynić powinni. Posługować się niemi w domu, posyłać po swoich sprawunkach, naznaczać roboty około gospodarstwa swojego, obchodzić się z niemi jak ze służącymi chłopcami, niema żadnego prawa nauczyciel. Jest to częste, ale bardzo naganne przestępstwo w dyrektorach. Co innego, kiedy uczeń z przyjaźni, poproszony, lub zapłacony, bez przymusu, bez bojaźni gniewu i zemsty nauczyciela, dobrowolnie uczynić mu zechce jaką przysługę, jak często równy równemu wyrządza uczynność, to pozwolono wzajemnie. Ale nie miej tego za dobrowolną przysługę, gdy się chłopiec obawia, żebyś mu, gdy ci odmówi

usługi, nie pamiętał, żebyś nie szukał okazji zemśczenia się pod innym pozorem. Ani tego dopuszczaj, żeby dzieci usługiwały ci za to, że im co opuścisz z powinności szkolnej, albo że nie naganisz i nie skarzesz ich wykraczania dla tego, że ci nadskakiwały i służyły. Tak nagannem postępowaniem obraziliby się rodzice, odstręczały dzieci od nauki; a nauczyciel sam doniesiony do zwiérzchności, ściągnąłby na siebie utratę zapłaty, i nawet samego miejsca. 5) Nie przypuszczaj pochlebstwa: bo to jest rzecz podła i śmieszna być chwalonym od kogo, przeto, że się ciebie boi, że chce wyłudzić uwolnienie od powinności. Dzieci, jak poznają, że ich nauczyciel lubi pochlebstwo, uczą się zmyślać, kłamać, zwodzić; w oczy się liżą, a pokryjomu śmieją się i szydzą z takiego nauczyciela. Nakoniec, gdy im co należącego do ich obowiązków, czy w naukach, czy w obyczajach nakazujesz; przekładaj im łagodnie i rozumnie, dla czego się to dzieje, z jakich pobudek ten rozkaz pochodzi; pokazuj, że na ich pożytek, ich dobro. Temi sposobami zapewnisz sobie posłuszeństwo w uczniach twoich.

Napominania, strofowania.

Niemasz potrzeby z tém się rozwodzić, jak wiele rozsądku, jak wiele mocy i stałości razem

z łagodnością i umiarkowaniem wyciąga utrzymanie dzieci od złego, a wprowadzenie w dobre.

Bardzoby ten błdził, i nie byłby godzien urzędu nauczyciela, któryby rozumiał, że wszystkiego dokazywać trzeba karaniem, któryby się tém zdaniem rządził w używaniu zwierzchności swojej. Cały cel i edukowania i ćwiczenia młodych jest, aby wczesnie zamięłowali cnotę, aby przez częste wykonywanie spraw cnotliwych nabierali dobrych nałogów czyli zwyczajów. Nie dokażesz tego ani fukaniem, ani chłostą, ani przykrém z nimi postępowaniem.

Lecz te prawidła w téj rzeczy służyć mają:
1) Łagodne po ojcowsku napominania, przestrogi i rady iść powinny przed strofowaniem, dopieroż przed karami. Tyle jest win dziecinnych, które można nazwać niewinnemi, jako te, gdzie nic innego niemasz prócz żywości wrodzonej tego wieku, albo gdzie zbytnia nieśmiałość i bojaźń przywodzi ich do wybiegów, bez umyślnej złości, zwłaszcza, gdy się wstydzą być postrzeżonemi, że zmyśliły i tam dalej. Lubo największy wstręt kłamstwa, nieszczerości, obłudy wpajać w nich należy, a nade wszystko strzedz się, aby ich do tego występku nie przywodzić przez nierostropne i zbyt surowe obchodzenie się z niemi. Gdy obaczysz lub dowiesz się o jakim wykroczeniu

ucznią; weź go na osobność, przywiedź słodkimi słowy pełnemi miłości ojcowskiej, aby opowiedział szczerze, jak się rzecz miała, aby, jeśli jest wina, sam ją uznał; powiedz mu, co okoliczność każe, o samej winie: powiedz, jak go przed drugimi ochraniasz, nie chcesz go zawstydząć: napomnij, aby się na drugi raz strzegł podobnego bądź błędu, bądź przewinienia. Niech mowa twoja i postępowanie z nim miękczy jego serce: i cnotę i ciebie kochać będzie.

2) Jeśli znowu w tęż winę wpadnie; zważ pierwój, czy to z lekkości wiekowi jego właściwej, czy z umyślnej złości i niechcenia poprawy pochodzi. Jeżeli pierwsze, tedy jeszcze go napomnij, ale już mocniej, przekładaj mu jego zaniedbanie w poprawie: możesz przy drugich uczynić to napomnienie.

3) Jeśli przestępstwo jego jest umyślnie powtórzone, jeśli psujące drugich w mniejszej wagi rzeczach ¹⁾; tedy użyć strofowania surowszego: ale w tém miej uwagę, żebyś umysłem spokojnym, a nie w zapalczywości gniewu wyrzucał winę; abyś rostopnie jego samego przywiódł do uznania, że przewinił; abyś nie używał słów zel-

¹⁾ Gdyby większej wagi zachodziło zgorszenie; tedy kara, lub wyrugowanie od społeczności uczniów, podług dalszych przepisów, nastąpi.

żywych: rzecz samą okazać, jak jest brzydka, szkodziwa, głupia, niegodziwa, ale nie należy znieważać osoby łajaniem. Nie przystoi także rzucać się, hałasować, wrzeszczeć. Takie sposoby nie dobrego nie sprawują. Sam nauczyciel naraża się na pogardę, wyśmiewanie u młodych, szkodzi swemu zdrowiu: i uczeń, który przewinął, rozjątrzony, zaciętym się częściej staje, i do takich gniewów przyuczywszy się, nie dba o poprawę.

4) Bacznym i na to być powinien nauczyciel, ażeby przez nieostrożne napominania nie nauczył złego, i nie wzbudził chęci do występku.

K a r y.

Nie niemasz w wychowaniu, w zawiadowaniu dziećmi trudniejszego, jako dobrze sobie postępować w karaniu ich przestępstw. Nie należy zbyt niemiępością pobłażaniem psuć dzieci. Są występki, jako to: uporczywość, dobrowolnego i łatwego kłamania, zaciętego opuszczenia się względem nauki potrzebnych rzeczy, które bez kary uchodzić nie powinny. Ale nierostropność, surowość, a dopieroż gwałtowność i zbytek w ukaraniu, prowadzi za sobą skutki bardzo złe i częstokroć na całe życie ucznia, wszystkie starania około jego edukacyi wniwecz obraca. Trzeba więc umieć, za co, jak i kiedy karać.

1) Za najświętsze, za najściślejsze, każdy przełożony, każdy nauczyciel mieć powinien prawo, aby zupełna w karaniu słuszność zachował: aby kary w podobnych przypadkach, wszystkie okoliczności uważwszy, jednemu darowane, drugiemu zadawane nie były: aby spółuczniowie i sam obwiniony widział, że ukaranie jego, ani z nienawiści jakiej, ani z zemsty osobistej dyrektora, ani z porywczosci i przywidzenia nie pochodzi; ale, że tego sama sprawiedliwość wyciąga. Gdy zatem skarga na którego zajdzie; powinien drugiej strony cierpliwie wysłuchać, i dać oskarżonemu wolność i czas do obrony.

2) Powinien nauczyciel pokazać i w rzeczy i w słowach, że niechętnie i przymuszony do karania przystępuje; że pierwój użył wszystkich innych sposobów do poprawy; że gdyby przewiniony chciał szczerze sobie postąpić; samby się godnym kary uznał: niech ubolewa nad winnym i karze podpadającym, żeby go nie wprowadził w rozpacz i opuszczenie się ostateczne: niech mówi, że się spodziewa, iż poznawszy przestępstwo swoje i słuszność kary, weźmie się żywo do poprawy, wyrówna najlepszym, a wszyscy zapomną o karze i zawstydyzeniu jego.

3) Dla tego nigdy nie masz karać, kiedy jesteś w obruszeniu i w gniewie. Nie mógłbyś

pożytecznie napominać przy karaniu: dziecięby rozumiało, że nie z pobudki słuszności i jego poprawy, ale z gniewliwego poruszenia, z zapalczywości je karzesz; miałoby cię nie za ojca poprawującego, ale za nieprzyjaciela źle jemu życzącego. Niech Pan Bóg broni, żeby dyrektor był natury dzikiej i okrutnej, grubego i nie-ludzkiego wychowania, aby miał dzieci katować, nad niemi się pastwić, policzki wycinać, tłuc, targać! Niegodzien taki żyć między ludźmi, i choćby był najbieglejszy, najuczeńszy, oddalić go jak tyrana, i prawie odpędzić należy.

4) Ani wtenczas karz winnego, kiedy dopiero co przewinił, i nie miał czasu pomiarkować się sam z sobą, że źle zrobił. Niech ma dosyć porry do zważenia swojej winy. Niech go powolność twoja zmiękczy. Tym sposobem łatwiej wyzna swoje winę, i cierpliwiej przyjmie karę.

5) Niewięcej rostopności okazać nauczyciel powinien w rozeznaniu, które przestępstwa godne są kary, a które są tylko błędem, omyłką, z nierozmysłu i żywości. Człowiek bez oświecenia, człowiek nierostopny, wszystkie dziecinne igraszki, ich żywość, płochość, nieuwagi, bierze za winy, ostro sądzi i chce karać. Jest to wielki błąd, i bardzo tak nauczycielowi, jako i uczniom szkodliwy. Nauczyciel darmo się na to

gniewa, t $\acute{e}$ m si $\acute{e}$ obrusza i gryzie, co w dzieci $\acute{n}$ ym wieku jest nieodmienne: cz $\acute{e}$ sto si $\acute{e}$ gniewaj $\acute{a}$ c, nabiera $\acute{z}$ o $\acute{l}$ ci coraz wi $\acute{e}$ c $\acute{e}$ j; staje si $\acute{e}$ przykrym, niezno $\acute{s}$ nym, zapalczywym. Uczniowie za $\acute{s}$ czuj $\acute{a}$ c si $\acute{e}$ sami, $\acute{z}$ e nie zgrzeszyli, $\acute{z}$ e nie zrobili nic z $\acute{l}$ ego umy $\acute{s}$ lnie, a ich karz $\acute{a}$, zaczynaj $\acute{a}$ z $\acute{l}$ e mie $\acute{c}$ rozumienie o swoim starszym, pogardzaj $\acute{a}$ nim, za z $\acute{l}$ ego os $\acute{a}$ dzaj $\acute{a}$, przyuczaj $\acute{a}$ si $\acute{e}$ do kary, i pot $\acute{e}$ m cho $\acute{c}$ za prawdziwe przest $\acute{e}$ pstwo s $\acute{a}$ ukarani, sami sobie pochlebiaj $\acute{a}$, $\acute{z}$ e i w t $\acute{e}$ m byli niewinni, i $\acute{z}$ e dyrektor ze zwyczaju tylko i z $\acute{l}$ o $\acute{s}$ ci ich ukara $\acute{l}$. Niemasz za $\acute{t}$ em poprawy: a ten jedyny koniec karania by $\acute{c}$ powinien.

6) Kary maj $\acute{a}$ by $\acute{c}$ przystosowane i umiarkowane pod $\acute{l}$ ug przest $\acute{e}$ pstwa. Kiedy wina jest ma $\acute{l}$ a, tajemna, pi $\acute{e}$ rwszy raz pope $\acute{l}$ niona; kara albo racz $\acute{e}$ j przestroga powinna by $\acute{c}$ tajemna i lekka, i wi $\acute{e}$ c $\acute{e}$ j przebaczenia maj $\acute{a}$ ca. Przest $\acute{e}$ pstwa z $\acute{l}$ o $\acute{s}$ liwe, gorsz $\acute{a}$ c, jawnie powtarzane, surowszego ukarania wyci $\acute{a}$ gaj $\acute{a}$.

7) Nigdy nie powinien nauczyciel przyst $\acute{e}$ powa $\acute{c}$ do kary cielesnej, to jest do ch $\acute{l}$ osty i plag: chybaby wszystkie inne nie powiod $\acute{l}$ y si $\acute{e}$ wcale, chybaby krn $\acute{a}$ brno $\acute{s}$ ć rozmy $\acute{s}$ lna, albo niepoprawiona $\acute{l}$ atwo $\acute{s}$ ć k $\acute{l}$ amania, zgorszenie znaczne drugich, tak $\acute{a}$ kar $\acute{e}$ potrzebn $\acute{a}$ czyni $\acute{l}$ o. I to wtenczas powinien nauczyciel i samemu winnemu i

drugim spółuczniom dać poznać, że jest przymuszony użyć chłosty, zaklinać ich i prosić, żeby mu do tego nie dawali przyczyny. Im ukaranie na ciele będzie rzadsze, w większych tylko przypadkach używane i z umartwieniem samego nauczyciela łączone; tym bardziej bać się i wystrzegać będą: tym się skuteczniejsze stanie ku poprawie złych samych. Prócz tego, takie kary upodlają umysł: bo są kary niewolnicze.

8) Kiedy zaś nic nie potrafi upamiętać którego z uczniów, kiedy zgorszenie jest wielkiej wagi; nauczyciel wytrzymawszy, ile może, częściej prośb i kary używszy, nakoniec ostrzeże rodziców, opiekunów, starszych owego dziecka, żeby go ze szkoły wzięli, żeby oddalony został od społeczności drugih, i nie psuł ich, lub nie obrażał swoim przykładem: ale tego sam tylko swoją władzą czynić niema, lecz z dołożeniem się pastérza tego miejsca, lub innéj przyzwoitéj zwierzchności.

9) Najwięcej używane być powinny kary, które zawstydzają winnych, ale nie tak, żeby już przez nie wstyd tracili. Boby to było zgubą wszystkiego. Ale są sposoby małe, a bardzo skuteczne upokorzenia winnego. Rzeczy obojętne zręcznie użyte pomogą wiele. Wstydzić się będzie uczeń, gdy goście przyjść mają, a ty mu osobno w czapce siedzieć każesz: gdy spół-

uczniowie ze szkoły wychodzą, a on musi trzymać papier z napisem: *Niedbały. W kościele się nienabożnie i nieprzystojnie sprawował. Skłamał. Drugiego potrącił* i tym podobnie: kiedy drudzy się popisują z nauką, jego na czas zatrzymasz w oddaleniu. Ale nigdy nie trzeba karać ubogimi szatami: bo przez to wprowadziłbyś go w błąd, że strojniejsze, bogatsze szaty niewinnych i cnotliwych znaczą, że ubożsi godni są pogardzenia. A człowieka nic nie szpeci, tylko przestępstwo, niepoczciwość, złość, nierzetelność.

Nakoniec gdy uczeń jest ukarany, niech ani rodzice, ani przyjaciele, ani domowi nie psują go, albo pieszcząc, albo mówiąc, żeby nie uważał kary. Lecz póki się nie poprawi, póki mu nauczyciel nie daruje; niech go i drudzy napominają, niech mówią, że wstyd być niedbałym, kłamcą, porywczym i tym podobnie, i niech go zachęcają do skutecznej poprawy.

Zachęcenia, pochwały, nagrody.

Rozeznany i cnotliwy nauczyciel nie często będzie się znajdował w potrzebie strofowania, a dopieroż karania: zawsze z żalem mu przyjdzie, kiedy będzie przymuszony używać tych sposobów poprawy. Ale mając serce ojcowskie ku uczniom swoim, znając i kochając cnotę, u-

żyje środków uczciwych, łagodnych, a tém samém najskuteczniejszych do tego, żeby uczniowie dobrze się sprawowali, żeby i jemu i dzieciom miłemi się stały ćwiczenia cnoty, wykonanie powinności i potrzebne ich stanowi nauki.

A te środki są: zachęcanie do dobrego, pochwały i nagrody. Lepiej jest zagradzać złemu, niż być obowiązany poprawiać złe: lepiej wpajać miłość cnoty i uczciwości, niż wykorzeniać występki i karać winy.

1) Mów często w swoim miejscu, bez nudnej rozwlekłości, nie oziębłe, ale z gorącością ducha, z wewnętrznym uczuciem, o cnocie, o powinnościach, o poczciwości, o miłości bliźnich, rzetelności, prawdzie, o potrzebie i pożytkach oświecenia rozumu. Kiedy przeczytasz, usłyszysz, zobaczysz jaką sprawę chwalebłą; wystawuj ją w oczach młodzi sposobem pięknym, przenikającym serca, wzbudzającym chęć naśladowania. Przeciwnym sposobem wyrażaj złe, brzydkie, szkodliwe sobie i bliżnim postęпки. Niech toż czynią uczniowie, opowiadając cnotliwe i niecnotliwe czyny.

2) Kiedy z uczniów twoich, który zadosyć czyni powinności swojej, kiedy pilnie postępuje w nauce, uczyni sprawę pobożną, usłuży bliżniemu, poratuje go w potrzebie i niemocy, okaże



rostopność i sprawiedliwość, nie popelni kłamstwa w okoliczności dla siebie przykrój albo zyskownej, lecz przyzna się ze skromnością, i tym podobnie sobie postąpi; pochwal go jawnie, wystawuj drugim za przykład bez poniżenia innych, opowiedz to rodzicom, powinszuj im takiego syna, zaleć go pastérzowi, rządcy dóbr, panu.

3) Prócz tego takie sprawowanie się, takie uczynki powinny odbierać swoje nagrodę. Na-przód tak powinienes przysposobić dusze i serca twoich uczniów, żeby mieli sobie za najpiękniejszą nagrodę świadectwo sumienia, żeby to słodko u siebie i z roskoszą rozważali, iż dobrą sprawę przed Bogiem, najwyższym sędzią uczynili, że powinności swojej dopełnili, że wesoło pójdą na spoczynek, myśląc, że nie mają sobie samym co wyrzucać, ani się czego w duszy swojej sromać. Potém, żeby sobie wielce ważyli uczciwość, że dla niej, a nie dla bojaźni kary, złego się chro-nią, a dobrze czynią; żeby poczytali za wielkie dobro i szczęście, iż u ludzi rozumnych i poczci-wych będą mieli chwałę, że oni kochać ich będą.

4) Przytém, choć niekosztowne nagrody, ale dla tego mające szacunek, że są znakiem dobre-go postępowania, a oprócz tego pożyteczne, niech będą dobrym i zasługującym uczniom da-wane: jakie są, użyteczne książki, drzewka do



sadów domowych, odzienie, obuwie uboższym, i tym podobne. Rostropność wyciąga, aby takie nagrody nie były ani z bogatszych i wymyślniejszych szat, boby w myśli dziecinniej rodziło się zdanie, iż je cnota za sobą ciągnie; ani z piędzdy, żeby się chciwość ich nie wzmaciała: chyba, że te dane będą na prawdziwe uboższych potrzeby, i mogły być na dobre uczynki od dzieci użyte. Ta rzecz zawisła od sposobności. Dobrzy pastérze, dobrzy panowie z wielką zasługą, a bez wielkiego kosztu takowe nagrody opatrzą zapewne.

5) Każ przez cały bieg czasu szkolnego spisywać dobre sprawy uczniów, jakie są wyżej namienione: a gdy na popisy z nauk zgromadzą się zaproszeni; niech imiona tych uczniów i ich chwalebne sprawy czytane będą, i rozdawane nagrody.

6) Ogólnie mówiąc, te pochwały i nagrody będą miały więcej mocy do sprawienia pożądaných skutków w młodzi, kiedy będą dawane w takich okolicznościach, i takim sposobem, żeby ten, który je odbiera, za większe i za miłsze sobie one poczytał. Naprzykład, przy gościach, kiedy się znaczniejsza w uczniu okaże chęć żeby ich dostał. Więcój rostopność i doświadczenie nauczy.

7) Nakoniec zawsze pamiętać ma najwięcej na to przełożony nad uczniami, żeby ściśle w pochwałach i nagrodach sprawiedliwość i powagę zachował: żeby wszyscy widzieli, iż się w tém nie uwodzi ani miłością ku jednemu, a nienawiścią ku drugiemu, ani cudzą namową, ani swoim jakim zyskiem; żeby mu nie można zadać, że sobie niesłusznie w téj mierze postąpił, że jednego nad drugiego przeniósł przez szczere upodobanie, przez dziwactwo, lub inne poboczne pobudki; kiedy któremu nagrodę raz przyrzecze, za obowiązek uczciwości mieć będzie, nigdy niezawieść i wiernie słowa dotrzymać.

ROZDZIAŁ III.

Jak sobie ma nauczyciel postępować względem rodziców uczniów swoich, przełożonych i innych osób, z któremi może mieć co do czynienia.

Nauczyciel szkółki we wsi lub w mieście, nie może się obejść bez znoszenia się z rodzicami dzieci sobie powierzonych, a często mu przypadnie być wezwanym od panów, komisarzów, rządów miasteczek, lub wsi, od pastérza miejscowego, albo wyciągać będzie potrzeba, aby się do nich udawał. We wszystkich swoich postępках powinien mieć przed oczyma cel swego powołania, to jest, dobre wychowanie młodzi, i

we wszystkim zjednywać dobre o sobie rozumienie u ludzi i dobrą sławę.

I. *Co się tycze rodziców.*

1) Niech się nie zraża grubością i wieśniactwem, nieumiejętnością rodziców. Z prawdziwej miłości bliźniego ma się nad nimi litować, że nie mieli ani przyzwoitego nawet stanowi swemu wychowania. Ma sobie bardzo łagodnie, uczciwie i po przyjacielsku z nimi postępować. Dopieroż, broń Boże, aby miał pogardzać urodzeniem i stanem wieśniaków, choćby sam był w inakszej kondycyi urodzony. Grzeszyłyby w tém ciężko przeciwko rozrządzeniom Najwyższej Opatrzności, przeciwko miłości bliźniego, i przeciw rozumowi. Poczciwość, cnotę najwięcej w każdym stanie szacować należy: niech tylko uważa, a często uzna, iż w tych ludziach znajduje się serce poczciwe, rozsądek zdrowy, i częstokroć lepszy niż w wielu, co się mają za uczonych, iż się dobrze rządzą, z pracy rąk swoich i sami żyją i drugich wspomagają. To uważając, będzie ich, jak należy, szanował, nie będzie sobie śmiesznie stroił powagi, ani żadnej dumy nie okazywał. Kiedy postrzeże jakie przywary, po chrześcijańsku je znosić będzie, a zjednawszy sobie miłość i szacunek, potrafi pomódz

im do oświecenia, do poprawy, do wyprowadzenia z błędów. Nie będzie wyśmiewał ich prostactwa, ich przesądów: po większej części oni temu niewinni. Niech więc, że sami panowie i uczeni, im są zacniejsi, im więcej mają rozumu i poznania rzeczy; tym się łaskawiej i bardziej po ludzku z wieśniakami obchodzą.

Z drugiej strony nie będzie się z niemi zbyt pospolitował, a zwłaszcza nie obcując z niemi w pijackich gospodach, i nie wdając się w kłótnie. Ale gdy znajdować się będzie w ich domach, u stołu, zachowa środek, przystojność sobie przyzwoitą z wielką ludzkością łącząc.

2) Nauczyciel wzięwszy na siebie pieczę o wychowanie dzieci, a zatém stawszy się drugim dla nich ojcem, powinien przez uczynki i mowy swoje pokazać jawnie ich rodzicom, że kocha szczerze dzieci, że cały jest zajęty, żeby z nich uczynił dobrych, pobożnych, i cnotliwych ludzi, dobrych gospodarzy. Ma się z rodzicami poufale znosić, co się do zdrowia, wygody, obyczajów i nauk ich synów ściąga.

3) A to nie wtrącając się bynajmniej w rząd ich domowy, nie dając najmniejszej okazji do jakiego poróżnienia między małżeństwem, między rodzicami a dziećmi, między gospodarzem a czeladzią, między samými dziećmi, On owszem po-

winien być sprawcą pokoju, pojednywaczem w przypadkach jakiej kłótni, prawdziwym ich przyjacielem: a tak kochanym i szacowanym w całej wsi, w całym miasteczku będzie.

4) Bardzo się ma strzedz chciwości brania, wymagania od rodziców podarunków w pieniądzech, w żywności i innych rzeczach. Rodzice uczniów jego, są zwyczajnie ubodzy, z krwawej pracy utrzymujący życie. Byłoby niegodziwe zdzierstwo chcieć datków od takowych ludzi. Gdy sami ofiarują, nie dając im do tego żadnej okazji, skromnie, w miarę i nie często może przyjmować; a na zapłacie swojej bądź z miasta lub gromady, bądź ze dworu lub od plebana wyznaczonej przedstawiać. Inaczej, będą się nim brzydzić, będą go palcem jak łakomce i zdzieracza wytykać, chociaż sami ofiarują datki, postrzegłszy, że na nie chciwy, i nie z dobrej woli to czyniąc.

Kiedy rodzice widzieć będą, że nauczyciel, dyrektor postępuje sobie takim, jak się wyżej rzekło sposobem, świadczyć mu będą wzajemność; i wychowanie dzieci stanie się doskonalsze. Bo, jako są powinności, które ma nauczyciel ku rodzicom uczniów swoich, tak też rodzicom należy znać i wykonywać winne względem dyrektorów i nauczycielów obowiązki. Ponieważ rodzice uczynili ich namiestnikami i pomocnikami swojej

pieczołowitości około dzieci i swojej władzy; mają ich poczytywać za przyjaciół i niby współojców.

A zatem ojciec i matka powinni szanować nauczyciela dzieci swoich, cześć mu wszędzie wyrządzać, a osobiście w przytomności dzieci.

Niech okazują przyjacielskie w nauczycielu zaufanie, opowiadając mu szczerze, co ich cieszy lub trapi względem synów staraniu jego powierzonych. Jeżeli im się zda lub zbyt surowy, lub zbyt pobłażający; niech mu w tajemności, skromnie, bez urazy i po bratersku mówią: a nauczyciel nie tylko za złe brać tego nie powinien, ale owszem przyjmować za miły dla siebie znak ich przychylności i ufności w jego dobrem sercu.

Lubo nauczyciel odbiera płacę za swoje usługi w ćwiczeniu młodzi, ale kiedy szczerze i z usilnością wykonywa swój obowiązek, co to trudów, przykrości, znudzenia ponosić musi! wiele wylać potu, wiele doznać smutku i zgryzot! Chęć zaś jego, pożytki z pracy jego, a przez to z dobrego wychowania wynikające, nie mogą być niczem zapłacone. Zatem winni są rodzice nauczycielom dobrym, póki ich życia, wielką wdzięczność, i w dzieci swoje też wdzięczność wlewać, okazywać ją w oczy i poza oczy w słowach i skutkach.

II. *Względem pastérzów i namiestników ich, jak sobie ma nauczyciel postępować.*

Naprzód wiedzieć mu należy, że z samego postanowienia kapłaństwa, z praw kościelnych i obywatelskich, do pastérzów najbardziej i najpierw należy nauka i oświecenie ludu. A że to najwięcej zawisło od dobrego wychowania młodzieży; chciały też prawa, aby przy pastérzach był dozór szkół po parafiach, aby się oni pracą, datkiem, radą podług każdego sposobności, do dobrego tych szkół stanu przykładali. Pastérz jest powszechnym ojcem ludu. Co za słodka rokosz napełniać będzie serce jego, kiedy nie czczém nazwiskiem, ale w rzeczy samej, ludzie staraniom jego poruczeni, uznawać go jak ojca i dobroczyńcę swego i wielbić będą! kiedy się do prawdziwego ich dobra, to jest oświecenia rozumu, wychowania i ćwiczenia w religii, w uczciwych obyczajach przyłoży.

Znając to nauczyciel szkoły przy wsiach i miasteczkach, winną cześć wyrządzać pastérzom, rady od nich zasiągać powinien: prosić, aby mu ksiąg do wydoskonalenia swego, do dobrego dopełnienia urzędu, do nauki dzieci potrzebnych użyczali: naukę wiary od nich zabiierać, w wątpliwościach rozwiązania szukać: kiedy w jakim

przypadku powagi i władzy ich względem rodziców, rzecz wyciągać będzie, albo potrzeba zajdzie udania się do zwierzchności pańskiej lub miejscowej; wtedy od tychże pastérzów narażenia żądać: na egzamina i popisy uczniów ich zapraszać. Temi sposobami i w urzędzie swoim bezpiecniej postępować będzie, i u dzieci i u ludu większą powagę i sławę sobie zjedna.

III. *Względem panów, ich namiestników, lub zwierzchności miejscowej najlepiej się sprawi, kiedy te przestrogi zachowa.*

1) Wszelką przyzwoitą cześć i uszanowanie im winien: zwierzchność ich w rzeczach do rządu miejscowego należących, a swemu urzędowi nieprzeciwnych, uznawać.

2) Najwięcej się zaleci i podoba panom i dozorcom dóbr, przystojnością obyczajów, spokojnością w swoim obcowaniu, trzeźwością, roztropnością w mowie i w postępках.

3) Kiedy się trafią okoliczności, że się trzeba do dworu, do urzędu udać; w takich przypadkach strzedz się należy, ile możliwości, żeby nigdy żądania jego lub zażalenia nie pochodziły ze złości i z pogardy, z zemsty ku mieszkańcom wsi lub miasteczka. Całaby rzecz w posłudze swojej dla wychowania dzieci i dobra ludu podjętej zepsuć;

patrzyliby na niego, jak na nieprzyjaciela, obruszaliby przeciw niemu dzieci, nie dawaliby ich na nauki, a przymus w tém nie tylko na nichby się nie przydał, ale byłby dla wszystkich szkodliwy. Sam pan miałby takiego dyrektora za złego człowieka, za kłótnika. Niechaj o to prosi pana i zwierzchności, co do celu jego nauczycielstwa jest potrzebne. Niech rodziców pomagających dzieciom do nauki panu zaleci, uczniów dobrych zachwala, nagrody dla nich wyrabia. Tym sposobem stanie się miłym i poważanym u wszystkich; a sam niech się stara, aby miał dobre słowo od ludu przed panem, dobre świadectwo od pastérza.

Panowie ze swojej strony, jako postanowieni od Boga opiekunowie ludu ich władzy podległego, a zatem mający obowiązek starania się o prawdziwe jego uszczęśliwienie, które od dobrego wychowania dzieci zawisło, wszelką pomoc, łaskę nauczycielowi okazywać będą. Przeświadczeni u siebie, że ich samych własne dobro złączone jest z dobrem ludu: że lepiej od niego powinności wykonane będą, gdy mieszkańcy wsi i miasteczek oświeceni zostaną o powinnościach swoich, wychowani w wierze, cnocie, z powodu miłości bliźniego, pańskiej dobroczynności a oraz rzetelnych własnych pożytków,

wszelkimi się sposobami przyłożą do tego końca, do którego ustanowienie szkólek, w majątnościach do nich należących dąży. I nie może być z ich strony większa ku Bogu i Ojczyźnie zasługa. Założenie takowych szkół, opieka nad nimi, zaszczytowanie przytomnością swoją popisów dziecinnych, zachęcanie rodziców do dobrego wychowywania, pochwały, nagrody dla uczniów lepiej się sprawujących co do nauki i obyczajów, oświadczenie szacunku i uczciwości dla nauczyciela, są to najpewniejsze środki, które gorliwość ich o dobro wieczne i doczesne ludzi skuteczną uczynią.

A komisarze, ekonomowie i dozorczy idąc torem i przykładem panów swoich, uznając, iż nie tylko dla pożytków pana, ale i dla dobra ludu ustanowieni są; do najlepszego stanu edukacyi pospólstwa władzą i powagą swoją przykładają się za najistotniejszą powinność poczytają. Nagannaby w tej mierze była obojętność i niedbałość tych dozorców, względem rzeczy tyjących się dobrych obyczajów i oświecenia ludu. Ci, którzyby dumnie i z pogardą obchodzili się z dyrektorami i nauczycielami, pokazaliby wielką ciemność rozumu, niedostatek cnoty i grubiańskie wychowanie. Oświeceni, znający się na prawdziwej wartości rzeczy, cnotliwi, pierwszymi będą

do grzecznego obcowania z nauczycielem, wyrządzania mu czci winnej, zalecania wsio i miasteczkom powagi jego, gdyż od tego skutek prac nauczycielskich, dobre dzieci wychowanie, po wielkiej części zawisło. Gdyby zaś źle się sprawował nauczyciel; używszy wprzód tajemnego napomnienia, wdawszy do poprawy jego pastérzów miejsca; jeśli te sposoby nieskuteczne będą, wtedy do oddalenia jego w okolicznościach winy większej wagi, za zniesieniem się z kim należy, od kogo jest placony, przystąpią.

4) Ma jeszcze związki nauczyciel szkólek parafialnych z najwyższą w kraju zwierchnością nad edukacją; bo wchodzi w zgromadzenie osób użytych w naszym kraju do edukacji wielkiej części ludu. Co w umyśle jego powinno mu pomagać do uznawania zacności swojej, i zażręwać do najlepszego pełnienia obowiązków.

Rektorowie, prorektorowie szkół publicznych mają od komisji edukacji narodowej zlecenie, aby wglądali, żeby w szkołach parafialnych, nauka wiary, ćwiczenie w dobrych obyczajach, i potrzebne do stanu ludzi w miastach i wsiach nauki, szły z prawdziwym uczniów pożytkiem. Tym nauczyciel uszanowanie i w rzeczach do ich urzędu należących podległość winien; zapytany od nich, oddawać sprawę swego nauczy-

cielstwa. Niech będzie pewny, że na pochwałę u nich, na zalecenie przed wyższą zwierzchnością zasłuży dobrém sprawowaniem się w usłudze swojej, wykonywaniem jej przepisów. Zalecać go będą gromadom, urzędom, panom, i do pożytków jego pomagać.

CZĘŚĆ DRUGA.

O WYCHOWANIU DZIECI A ZWŁASZCZA PO WSIACHI I MIASTECZKACH, CO DO CIAŁA, TO JEST: CO DO ZDROWIA I SIŁ.

ROZDZIAŁ I.

Obowiązek nauczyciela około tej ważnej części wychowania dzieci.

Nie trzeba się z tém rozwodzić, jakiem jest człowieka dobrem zdrowie, a jakiem nieszczęściem choroba, niemoc i słabość. To prawda, że ludzie zawsze zdrowi, którzy nie doznali przeciwnego stanu, że młodzi i dzieci ani poznają, ani czują szacunku i wartości zdrowia. Nie pojmują oni, jakto można chorować, być słabym, a zatem nie przykładają starania około zachowania w czérstwości swego ciała. Już to późne doświadczenie, kiedy człowiek nadwreżywszy

lub wcale zepsuwszy zdrowie, dopiero poznaje dobro, które utracił. Łatwiej jest zachować całość zdrowia, niż zepsute naprawić, lub stracone odzyskać.

Równie rzecz jest pewna i widoczna, że zdrowie, moc, czerstwość na dalsze życie zawisła od tego, jak dziecię w pierwszych latach pielęgnowane i trzymane było. Kiedy matki, mamki umiały się z dzieckiem obejść co do pokarmu i napoju, trzymania go na powietrzu otwartem, dawania mu czasu i wolności do biegania i mocowania się: kiedy ani zbyt niemięko, ani zbyt mocno, ani okrutnie krepowaniem, ani miękkością i pieszczotami nie zepsuły mu pierwiastkowego zdrowia; będą potem mężczyźni i kobiety zdrowe i silne, nie lada co im zaszkodzi, będą pracowite, zdatne do robót swego stanu, a zatem będą wesole i szczęśliwe; stając się rodzicami, wydawać będą potomstwo równie zdrowe i czerstwe. Tak też gdy młodzi oddani będą dozorowi nauczyciela, podług sposobu, którym on co do przyrodzonego wychowania z niemi się obędzie, uczyni ich ludźmi zdrowymi i silnymi, albo chorowitymi. Od tego zawisło rozludnienie kraju tak potrzebne do dobrego bytu i szczęścia równie osobistego jak i powszechnego. Bo ileżto po wsiach i miasteczkach, z żalem serc obywatel-

skich ginie dzieci, a zatem wiele ubywa ludu, że nie umieją chodzić około ich zdrowia. Cóż takiemu dyrektorowi za wdzięczność mieć mogą uczniowie, który ich nigdy o zachowanie zdrowia nie ostrzegł, nigdy radami, pomocą w chorobie nie ratował? bo albo tego nie umiał, albo był twardego i nielitościwego serca. Co im potem, że tylko godzin kilka w szkole z nimi odbywszy, rozpuszczał ich czém prędzej, z oczu i z myśli ich gubiąc?

Nauczyciel, którego Opatrzność dała dzieciom ludu za ojca i opiekuna, ma poczytywać, jako się wyżej w jego obowiązkach rzekło, i uznawać za istotną urzędu swego powinność, staranie około wzmocnienia zdrowia i sił powierzonej sobie młodzieży, około zachowania ich, ratowania w przypadkach choroby i niemocy. Człowiek mający rozum dobry, oświecony, a serce pełne miłości bliźniego, kiedy się podjął w nauczycielstwie opieki dzieci, kiedy więcej, niż własni ich rodzice, znać na świecie i umieć powinien; łatwo osądzi, jak ważny jest jego obowiązek starać się, aby młodzi zawczasu sił nabierali, one hartowali, umieli się chronić przyczyn osłabiających zdrowie i przygotowujących choroby. Bo tego im potrzeba do powinności ich stanu, do prawdziwej szczęśliwości, do utrzymywania w dalszém życiu siebie, żon i

dzieci. Nacóżby się im bez tego cała edukacja, cała nauka przydała?

Należy w tej mierze do nauczyciela, samych rodziców nauczać, jak sobie w pielęgnowaniu dzieci swoich postępować mają, żeby im dali zdrowie i siły: gdyż w tej rzeczy wiele bywa błędów, a te ciągną za sobą skutki bardzo smutne. Powinien się z nimi znosić kiedy widzi którego z uczniów swoich słabowitego, potrzebującego weczesnej pomocy: toż czynić ma względem pastérzów i panów weczesnej porady i pomocy od nich szukając.

Ale, jakże nauczyciel to wszystko, chociażby najlepszą miał wolą, wykona, nie umiając środków i sposobów, jak sobie w tej rzeczy postąpić? Niech czyta dobre książki i pisma, które pokazują, jak się ma zachować i wzmacniać zdrowie dzieci ¹⁾: tymczasem to, co się niżej w tej książce mówi, wystarczyć może do objaśnienia i prowadzenia nauczyciela w tej mierze. Niech myśli, uważa, wszystkie postrzeżenia i doświadczenia zbiera, co im szkodzić może, a co pomagać. Niech się świadomszych kapłanów, lekarzów, gdy się poda sposobność, panów i pań miłosiernych

¹⁾ Jakie między innemi są: Rada dla ludu Tyssota. Przepisy dyetyczne p. Kurcysusa, drugie wydanie. Tegoż opis chorób, o sposobach ratowania ludzi i t. d.; przełożona książka na polskie przez JO. księżnę Sanguszkową Mar. W. Litewską.

na pospólstwo, radzi. Kiedy będzie cnotliwy, kiedy będzie szczerze kochający bliźnich, nie braknie mu sposobów stania się użytecznym dla zdrowia młodych i starszych z ludu ¹⁾.

ROZDZIAŁ II.

Jakimi sposobami ma się utrzymywać zdrowie i czerstwość młodych.

Nie wchodząc w te wyszczególnienia około składu ciała człowieczego, któreby się tu nie przydały, całą uwagę należy obrócić na to, jaki sposób życia najprzyzwoitszy po wsiach i miasteczkach do zachowania i utrzymania zdrowia: bo od tego sposobu wszystko zawisło. Nigdy tyle nie dokażą wszystkie leki, ile samo dobre obchodzenie się co do pokarmu, odzienia, powietrza, pracy i spoczynku, co do umysłu i obyczajów. W opisanu tej rzeczy znajdzie nauczyciel prawie całą naukę potrzebną do wykonania tej powinności, o której tu mówimy.

1) Ciało nasze wyrabia się i pomnaża z tych rzeczy, których pożywamy. Będzie ciało zdrowe, czerstwe i silne, kiedy pokarm będzie zdrowy i

¹⁾ Ma przeczytać nauczyciel, co jest w elementarzu w nauce obyczajowej, gdy się mówi o powinności i sposobach zachowania zdrowia. Będzie także książka wkrótce na szkoły wydana o zachowaniu zdrowia.

posilający. Byłaby rzecz wcale błędna i śmieszna, gdyby kto rozumiał, że pożywienie dzieci, zwłaszcza z pospólstwa, powinno być wymyślne i wyszukane, żeby było zdrowe. Jedzenie najprościej-sze z ich stanem zgodne, ale rzeczy niezeepsu-tych, niezatechłych, niezgnitych, jest najzdrow-wsze: a na to nie trzeba być bogatym, aby le- guminy i inne żywności ochronić od zgnilizny i zepsucia. Sama prawie tylko gnusność brzydka i naganna przyczyną tego bywa. Najwięcej zaś, chleb ma być zdrowy, to jest sposobny do po- silania, trawienia. Błędzą, którzy rozumieją, że im bardziej chleb zakalisty, więcej w nim ości i innych podobnych mieszanin; tym pożywniejszy. Mniejszy chleb z czystiejszej acz razowej maki, więcej sprawuje posiłku, więcej krwi i ciała daje: a zakalec cięży na czas w żołądku, trudny do strawienia, potem mdli i czezość zostawia. Wzglę- dem jadła, żołądki młode powinny być do wszys- tkiego przyzwyczajane. Trzeba być pewnym, że wielość, zbytnie otkanie się więcej szkodzi, niż taka lub taka strawa. Dzieci częściej, acz w mniej- szej mierze jeść powinny, bo prędzej trawia. Napój najlepszy czysta woda, a przytém piwo, kogo stanie, lekkie. Ciężkich i gorących trunków wystrzegać się należy. Barszcze, kwasy roz- maite, bardzo zdrowe: bo od wewnętrznej zgni-

lizny zachowują. Wszystko powinno być posilne; bo te dzieci do robót mocnych, do pracy rosną.

2) Odzienie dla człowieka potrzebne, żeby go od przykrości odmian powietrza ochraniało, podług różnej pory roku, różne używane być powinno. Zawsze choć ubogie, ale chędogie. W lecie białe i jak najłżejsze, w zimie od mrozu ochraniające: ale nie mają się dzieci zbyt otulać, lękając się jakby pieszczeni i zniewieściali, mrozu, wiatru, śniegu. Mają one potem pracować na zimnie, w polu, i koło domu, mają odprawiać w słoty, niepogody, wiatry, podróże, których gospodarstwo, rzemiosła, handel, wyciągać będą. Niechże się nie chowają w gorącu, niechże się do wszelkiej niepogody przyuczają, chroniąc się najbardziej zbytniego ciepła paru, pościeli z piérza, i nagłego przechodzenia, zwłaszcza gdy się spocą, z gorąca na zimno. Najlepiej przyuczać się bez obuwia żadnego boso chodzić: chybaby zbyt zimna, niemoc jaka, lub przypadek inaczéj kazały. Zwłaszcza głowy nigdy zbyt otulonej mieć nie powinny, nigdy jej rozparzać; bez pokrycia na głowie sypiać: bo z gorącego otulenia bóle głowy, katary, łamania najczęściej pochodzą.

3) Nic niemasz szkodliwszego dla każdego stworzenia żyjącego, a zatém i dla człowieka,

mianowicie zaś dla dzieci, jak być długo zamkniętym w jedném powietrzu.

Bez powietrza, bez oddychania niém, żyć nie możemy. Im czystsze jest powietrze, a takie jest otwarte i często odmieniane; tym jest zdrowsze. Jakże niema szkodzić zatechle, zaduchu i par różnych pełne, zwłaszcza, kiedy pospolicie w miasteczkach i na wsiach, w jednój izbie, wiele ludzi razem się mieści. Różne ciała, jedne słabe, drugie nieochędźne, parę z siebie puszczając, zarażają powietrze niewymownie. Z tego samego ciężkie choroby się rodzą i mdłości. Niechże do tego, jak zwyczajnie bywa, przymieszają się śwedy, przepalenia pieca, często z téj przyczyny trafiają się okropne przypadki zagorzenia, konwulsyi, nagłej śmierci. Niemasz na to wszystko innego sposobu, jako codziennie czy lecie, czy zimie, w słotę i pogodę przetwierać okna, izby przewiewać, często pościel przewietrzać, często wychodzić na otwarte powietrze. Dzieci nigdy długo siedzieć w kupie nie powinny. A to wszystko jak najmocniej ma przykazywać nauczyciel, i jak najpilniej dojrzyć, aby wykonano było. Ma często nawiedzać mieszkania uczniów swoich, wywiadywać się, czy im rodzice nie przeszkadzają pewnych godzin wybiegać, i uważnie na osobności o to rodziców upomnieć.

Sam zaś, gdy się do szkoły uczniowie zejdą, będzie zachowywał ten przepis: aby im, gdy godzinę wysiedzą, pozwolił wyjść na jaką chwilę acz krótką na dwór, pobiegać i oddychać nowém powietrzem. Nie tylko to nie uszkodzi nauce, ale owszem uczyni dzieci ochotniejszemi, świeższemi do pracy, do słuchania. Bo nie podobna, żeby ich nie męczyła ustawiczność i przymus siedzenia wciąż przez dwie lub więcej godzin. Smuci ich to, psuje ochotę i na zdrowiu szkodzi. Szkoła także co dzień przewietrzana, i ile czas pozwoli, z otwartymi oknami i drzwiami zostawać będzie. Prócz tego, może często nauczyciel, zamiast zamykania siebie i dzieci między ścianami szkolnemi, dawać im podług sposobności miejsca w polu, lub w ogrodzie nauki niektóre. Są też takie nauki, jako to, okolo ogrodnictwa, i tym podobne, które nie w zamknięciu dawać należy: boby się na nic nie przydały. Nakoniec, lepiej, że nie tak prędko dzieci czytać i pisać będą umiały, a zdrowszemi, weselszemi, a zatem zdatniejszymi do prac przyzwoitych dalszego życia zostaną. Tę prawdę dobrze rozważyć i do skutku przywieść powinien nauczyciel.

4) Mieszkania są zdrowe, kiedy nie mają wilgoci: i na to w budowaniu naprzód mieć należy bacność, aby ile możności obierać miejsca su-

che, podnosić budynki, okna ku wschodowi obracać; ochrania się także dom od wilgoci, kiedy przestrzegają, aby nie łać po izbach, śmiecie co dzień wynosić, jak najczęściej przewietrzać, w murowanych póty nie mieszkać aż tynk dobrze wyschnie, bo to i najmocniejszym osobom szkodzi często aż do pozbawienia życia.

5) Ochędóztwo nie tylko do przystojnego obcowania, ale i do zdrowia jest potrzebne. Bardzo usilnie i z ustawiczną bacznością ma tego nauczyciel przestrzegać, aby dzieci naprzód około siebie ochędózne były: aby się co dzień umywały, usta płókały, aby od nich nie cuchnęło, głowy wyczesowały, pazury obrzynały. Nie o to idzie, aby się kształcili uczniowie, tego nie potrzeba wcale; owszem byłoby to nierozumem i szkodliwem ich powołaniu staraniem; ale żeby uczciwi ludzie z nimi obcując, nie mieli żadnej od nich odrazy i wstrętu. Może być wszystko ubogo w odzieniu, ale czysto i ochędóźnie. Bielizna osobliwie, choć gruba i tania, niech będzie często prana i odmieniana, obuwie nieprzegnięte, skąd odraza: szaty podług pory roku wygodne, a nie obszarpane, ani splugawione. Nic miłszego, jak widzieć wieśniaków i wieśniaczki oszczędnie po wiejsku, ale czysto i biało odziane. Im zaś większe po wsiach i miasteczkach naszych

wydaje się nieochędóztwo i niechlujstwo; tym większa w téj mierze troskliwość nauczyciela potrzebna jest w edukacyi ludu. Często więc zalecać będzie uczniom swoim ochędóztwo, często obaczać, czy się tak sprawują, często samych rodziców po przyjacielsku ostrzegać. Nawiedzając ich domy, niech daje rady, jak ma być nie tylko w izbach, w pościeli, w sprzętach i naczyniach zachowana czystość; ale też w gospodarskich budynkach, oborach, stajniach, i innych: gdyż i rzeczy trzymane czysto, zachowują się długo w całości, i bydłęta, dróń zdrowsze będą, od choroby i zarazy dalsze, a zatem gospodarzowi użyteczniejsze.

6) Praca z rozrywką naprzemiany, jest pewnym środkiem do utrzymania zdrowia. Dzieci nie mogą być zdrowe bez wesołości, bez rozrywek. Tak ich wiek, tak natura niesie. Szkodziłby dyrektor na zdrowiu powierzonym swojej opiece dzieciom; gdyby ich chciał posepno trzymać, swoją postawą zawsze surową i groźną trwożyć, fukaniem, karami żywość ich i przyzwolitą w mówieniu i czynieniu wolność przytłumiać, za najmniejszą igraszkę, skakanie, roz-targnienie myśli, strofować. Popsułby im ochotę do wszystkiego, i swoje prace wniweczby obrócił. Niech sprawi dobrymi sposobami, aby lu-

bili nauki i nauczyciela, aby się im stało rzeczą miłą iść do szkoły, widzieć się z nauczycielem. Niech pozwala, jak się wyżej rzekło, przerywać siedzenie w szkole, wesoło z niemi mówi, chodzi z niemi na przechadzki, gry różne wymyśla, do nich zachęca. A tak wszystkiego dokaże, i prędzej i trwałej, niż ci posępni bakalarze, zawsze smutni sami i nie lubiący, aby dzieci wesołemi były. Rostropny człowiek znajdzie na wszystko miarę. Pomoże do wesołości zwyczaj śpiewania wprowadzać. Niech mają przystojne a wesołe pieśni: niech czasem pojedynczo, czasem w kupie wyśpiwują. Tym sposobem, to jest przez pieśni, można wpajać w nich pobożność, miłość bliźniego, chęć do pracy, różne cnoty, obrzydzać występki, próżnowanie, i tym podobne ¹⁾.

7) A jako wesołość umysłu utrzymuje zdrowie; tak spokojność duszy, umiarkowanie w żądзах i namiętnościach, jest istotnie do tego końca potrzebne. I tak to najwyższy i najmědrszy nasz stwórca i rządca Bóg ustanowił, aby prawdziwe i największe doczesne dobro człowieka, to jest zdrowie, zawisło od zdrowia duszy, to jest od

¹⁾ Będą wygotowane pieśni dotyczące się różnych robót gospodarskich, potrzeb i powinności człowieka.

cnoty, wystrzegania się złego, i gwałtownych poruszeń chuci ludzkich. Naprzód dobre sumienie, które daje świadectwo człowiekowi, że uczynił co był powinien, najobfitszém jest źródłem radości. Tak jako nie może nic ciężej trapić człowieka, jak zgryzota złego sumienia, które wyrzuca mu zbrodnie i przestępstwa. Potém wszystkie gwałtowne i niepohamowane poruszenia gniewu, złości, bojaźni, żądz, są bardzo zdrowiu szkodliwe. Do nauczyciela należy, ostrzegać o tém wczesnie dzieci, nie dawać im, ile możności, przyczyny do takowego wzruszenia. Ale o tém wyraźniej na inném miejscu, gdzie będzie nauka, jak cnoty i dobre obyczaje, wstręt występków w uczniach swoich ma zaszczeniać.

ROZDZIAŁ III.

Sposoby nabierania mocy. zahartowania sił w młodym.

Nie dosyć jest utrzymywać zdrowie dzieci w dobrym stanie; pieczołowitość około ich dobra rościagać się powinna do starań, aby siły ich wzmacniały się i hartowały. W całym życiu swoim uczniowie twoi potrzebować będą sił mocnych do robót około roli, i całego gospodarstwa, do wytrzymania odmian i niewygód powietrza w domu i podróżach. Słabowici, omdlali, niemocni ludzie nie wydolają swoim powinnościom, nie będą

sposobni opatrywać żywności rodzicom, żonom, dzieciom, ratować siebie i drugih w przypadkach. Ażeby zaś nabrali potrzebnej mocy zawczasu, z dzieciństwa baczność mieć należy.

Sposoby wzmacniania sił będą:

1) Ogólnie mówiąc; nie bardziej nie osłabia ciała ludzkiego, jak gnusność, leżenie, nieruszanie się; wszystkie wilgoci w człowieku tamują się wtenczas, w swoim płynieniu zastanawiają się, i jak woda stojąca, gniją; tak przeciwnie nie bardziej do zdrowia i siłności nie pomaga, nad ruszanie się częste, jako to, przechadzki i biegania, na koniu jeżdżenie, pasowanie się, skoki, obroty różne: co sama natura pokazuje, dając dzieciom wielką ruchawość, a niecierpliwość siedzenia na jednym miejscu. Niechaj więc nauczyciel dopilnuje tego wszelakiego ćwiczenia. Starożytni ludzie za najcelniejszą część wychowania przyrodzonego dzieci poczytywali, wprawiać je w mocowanie się przez gonitwy, szermierstwa, gry w piłkę i inne podobne zawody. Niechaj dzieci po wsiach i miasteczkach jak najwięcej bawią na otwartem a żywem powietrzu. Niech będą w ruchu i biegu. Naznaczać im różnych czasów gonitwy do jakiej mety, zakładając małe nagrody, w obrazkach, w rzeczach do jedzenia, odzienia. Niechaj jeżdżą na koniach najwięcej oklep, ucząc się wska-

kiwać bez strzemion. Przyda się ta zręczność w wielu przypadkach, i może ochronić od wielu nieszczęść. Pasowanie się równych w sile i w wieku daje moc ciała i odwagę serca: a kto wie w jakiej okoliczności takowe ćwiczenia przydać się mogą do obrony kraju?

2) Niechaj się dzieci wprawiają do pływania z należytą ostrożnością: rzecz jest bardzo łatwa, kiedy się wcześniej przyuczać zaczną. U dawnych ludzi za nikiemnych miano tych, którzy pływać nie umieli. Wieleż to razy w życiu ludzkim trafić się może, iż i siebie i drugih wyratuje pływać umiejący?

3) Obroty żołnierskie, naśladując ich musztry, marsze i tym podobne, mocnymi, szykownymi i zdatnymi do potrzebnej w czasie usługi kraju uczynią; zwyczaj trzymania się prosto, chodzenia mocno, a oraz śmiałość męzką sprawią. Niechże na to pewne czasy nauczyciel wyznaczy. Dobrzeby było, aby znak uderzeniem w bęben dawany bywał do szkół, jako i znak rozchodzenia się do domu.

4) Z siłą zwyczajnie, łączy się szybkość i zręczność. Równie do tej dążyć powinny takowe ćwiczenia. Znajdzie uważny nauczyciel tysiąc okazji, w których dzieci w tę szybkość, obrotność, szykowność wprawiać może. Wyra-

żone już sposoby i inne służą do tego końca. Niech na przykład wstępują żywo i śmiało na drabiny, na dachy, do kominów: nie będąż tacy najsposobniejsi do ratowania domów swoich i bliźnich w przypadkach pożarów, które się po miasteczkach i wsiach często trafiają? Tak na przykład żywo skoczyć, żeby konie porywające się albo rozhukane zatrzymać, lub zagnać, i tym podobne. To wszystko z przytomnością umysłu, bez zaleknienia czynić mają: bo tak nie będzie niebezpieczeństwa spadku lub skaléczenia. Ćwiczyć ich także w ciskaniu do celu, i tym podobnie.

Kiedy się stanie we wsi lub w mieście gwałt jaki, zajmie się ogień; nauczyciel z uczniami najprędzej przybywać powinien, skazywać śmielszym, co pierwsi czynić mają, uczyć sposobu ratowania podług okoliczności. Temi środkami w rzeskość i zręczność ich wprowadzić będzie, i do wykonania prawdziwej cnoty miłości bliźniego przyzwyczai.

5) Obrzydzać im często należy niewieścuchostwo, miękkość i lęklivość, pieszczenie, i bojaźń strachów; okazywać, jako tacy są w pogardzie u drugich, jak im kto tylko zechce, krzywdę, hańbę wyrządzać może; jak każdemu człowiekowi odwaga do obrony swojej i bliźnie-

go, tam, gdzie tego okoliczność wyciąga, jest potrzebna.

6) A lubo w takowych ćwiczeniach, mocowaniu, należy mieć przyzwoitą ostrożność od niebezpieczeństwa, skaléczenia lub innego złego dla dzieci; ta jednak ostrożność niech nie będzie zbytnia: bo się odrodzi w bojaźń; tchórzostwo, lëkanie, które w przypadkach gwałtownych więcej nieszczęścia nabawić mogą, niż odwaga i męztwo, które zwyczajnie łączy się z przytomnością umysłu. I na cóżby się moc i siła przydały, gdyby umysł był niewieści, gdybyś ich na dobro twoje i bliźnich nie używał?

ROZDZIAŁ IV.

o postępowaniu nauczyciela w chorobach uczniów swoich.

Staranie nauczyciela około zdrowia uczniów uprzedzać powinno choroby. Dobre powietrze, wstrzemięźliwość, ochędóztwo, najskuteczniejszymi są do zapobieżenia onym środkami. Ale kiedy to nieszczęście zupełnie jest nieuchronne, należy umieć i wykonywać sposoby ratowania tych, których mu całość najwyższa Opatrzność poruciła.

Naprzód, niech w to wprawia dzieci, aby czując się niezdrowými, nie czekając aż się

choroba wzmoże, z wielką ufnością rodzicom i nauczycielowi otwierali niemocy swoje. Nie wprawując ich w zbytnią o zdrowie trwożliwość i rozpieszczenie się; należy wczesnie złemu zabiegać.

2) Tak w tym przypadku, jako i w samej nadeszłej chorobie, ma cnotliwy nauczyciel porę okazania ojcowskiego serca swojego ku uczniom, i najpieczołowitszej troskliwości. Chory jest prawdziwie nieszczęśliwy. Jakaż to jest dla strapionego pociechą, jakiem osłodzeniem przykrości, widzieć koło siebie starania, troskliwość swego przełożonego, nauczyciela i jakoby drugiego ojca. Jak on błogosławi Boga, że mu dał tak dobrego, tak litościwego opiekuna! ale oraz, co za rokosz dla cnotliwego nauczyciela, że może się przyłożyć do ulgi w nieszczęściu bliźniego swego i niby swojego dziecięcia! Wszystkie więc trudy, usługi dla chorego, są mu bardzo miłe: sama powinność wykonana, jest mu najśłodsza nagrodą. A ta powinność jest, aby skoro się dowie o chorym uczniu, nawiedził go, to nawiedzenie często powtarzał; chybaby zarażliwość choroby tego nie pozwalała: ale wtenczas inne starania jeszcze usilniejsze być powinny. Potem z rodzicami lub opiekunami znosić się około ratunku potrzebnego. Niech się lekarza, jeżeli jest w tém

lub bliskiem miejscu, radzi: niech się do dworu, do kapłanów po radę udaje: niech od nich uprasza dla chorych, uboższych o posiłki w jedzeniu zdrowém, w jakiej pomocy na léki, na lekarza, na posługi. Czasem dla ludzi z pracy chorujących, posilny a zdrowy pokarm, dobry rosół za najskuteczniejsze lekarstwo stanie. Niech przez uważanie sposobu postępowania z chorymi i leczenie ich, przez czytanie ksiązek w téj rzeczy napisanych, nabiera wiadomości, jak w chorobach zwyczajnych ma ratować ludzi. Niech rodziców objaśnia, osobliwie około najzwyczajniejszych a najwięcej zabijających dzieci chorób, ospy, krwawej biegunki i tym podobnych. Użyje téj okoliczności do wprowadzania dzieci, ażeby się nie brzydziły rzeczami przykrejmi do widzenia: gdyż taka obrzydliwość mogłaby być na potem przeszkodą mającym uczyć się sztuki lekarskiej lub cyrulickiej, oraz wstret sprawować od posługiwania ludziom nieszczęśliwym, rany, kaléctwo, i różne choroby ponoszącym.

3) Ma w uczniów swoich wpajać tę wielką litość i miłość ku chorym, aby się wzajem z ochotą ratowali, aby chorym posługiwali, żadnej usługi około nieszczęśliwego bliźniego nie mając za podłą i nieprzystojną: majątniejsi, aby podług możliwości wspomagali uboższych.

4) Starania ich być mają najwięcej około obchodzenia się z chorym, co do powietrza bardzo wolnego w izbach, ochłodztwa i tym podobnych rzeczy. Trzeba izby chorych często przewiewać, tak jednak aby na chorego nie wiało, zwłaszcza gdy jest w potach: bo przez gorąco i nieochłodztwo powietrze coraz bardziej się psuje i choroby się wzmagają. Trzeba co dzień, ile możliwości, przewietrzać posłanie. Trzeba chorego, ile to być może, podnosić aby siedział, a nie leżał ustawicznie, aby się przechodził i świeżego powietrza używał ¹⁾.

5) Doziierać i ostrzegać będzie nauczyciel, jako człowiek najwięcej oświecenia mający, aby się chorzy przez błędne rozumienie i doradzania prostackie zwłaszcza kobiet, zbytniem goracem, jedzeniem, trunkami nie zabijali. Przez te nierozumne, albo doradzenia albo przymuszania chorych, aby jedli i pili, co im nieuchybnie szkodzi, wiele z pospólstwa nędznie ginie. Rozciągnie jeszcze cnotliwy nauczyciel starania swoje i do tych, którzy nie są uczniami jego. Miłość bliźniego nie zna granic: a zachowanie zdrowia prowadzi niezliczone dobra całego kraju, ludność

¹⁾ Jest o tém w Elementarzu na szkoły parafialne w nauce obyczajowej Nauka VI.

coraz większą, siłę i obronę jego, pracowitość i przemysł mieszkańców.

KSIEGA TRZECIA.

O NAUCZANIU POWINNOŚCI, OBYCZAJÓW, I ĆWICZENIU
W CNOTACH MŁODZI ¹⁾.

Widział nauczyciel w części poprzedzającej swój obowiązek starania się o zachowanie i wzmożenie zdrowia w uczniach swoich; widział jakich do tego końca ma używać środków. Niniejsza część, drugą jego wielką powinność o ćwiczeniu w cnotach uczniów swoich; o nauczaniu ich, co Bogu, co bliżnim, co sobie winien; o wprowadzaniu ich w dobre obyczaje, wyłoży, i sposoby postępowania sobie w tej mierze poda.

Trzeba, żeby nauczyciel *naprzód* wiedział jak ma wprowadzać dzieci rzeczą samą w cnoty, w dobre obyczaje. *Powtóre*, żeby umiał dawać naukę obyczajową, która dla dzieci w elementarzu dla szkół parafialnych jest zawarta. *Potrzecie*, aby wpajał w ich serca prawdziwą ku Bogu pobożność, gruntował ich w wierze świętej, i miał gorliwość o wieczne ich dobro. Te trzy rzeczy w trzech następujących rozdziałach wyłożone będą.

¹⁾ To zowią: edukacją moralną, nauką moralną.

ROZDZIAŁ I.

**Jak nauczyciel ma sobie postępować około ćwiczenia
młodzi w cnotach, około wprawiania ich w dobre oby-
czaje, i dopełnienie powinności.**

Zawsze nauczyciel przypominać sobie i mieć przed oczyma powinien, że nie na to tylko jest powołany, aby, złych dyrektorów zwyczajem, pouczył dzieci czytać i pisać, a więcej o nic nie dbał. Najpierwszym celem, najpierwszym jego obowiązkiem jest, aby z uczniów swoich wystawił przez swoje prace, naukę, ludzi poczciwych, kochających i wykonywających cnotę; zadosyć czyniących swoim powinnościom. Gdyby do tego całą usilnością dążył, gdyby tego dokazał, choćby mu się w innych rzeczach nie powiodło wyuczyć młodzi; nie miałby sobie czego wyrzucać przed Bogiem i ludźmi; byłby godzien pochwały i nagrody.

A lubo rozsądne i zagrzewające namowy i nauki są potrzebne, aby dzieci poznały powinności swoje na całe życie, aby się zachęciły do dobrego; z tém wszystkiem najpewniejszy i najmocniejszy uczynienia z nich poczciwych ludzi jest sposób: aby ich za młodu wprawić w nabranie dobrych zwyczajów, i przyuczać je do wykonania powinności. Do tego końca te prawidła dla nauczyciela służyć mogą.

1) Potrzebna mu jest rzecz poznawać i uczyć się natury i skłonności uczniów swoich. Pozna w jednych skłonność do tej lub owej przywary; i starać się będzie tak z nimi w słowach i sprawach postępować, żeby mógł zabiedz złemu, albo je ulczyć. Jedni będą łatwi do poprawy łagodnymi sposobami, mierném zawstydzeniem; drugim trzeba mocniejszego strofowania albo i kary. Znajdzie uczniów, którzy tkliwi na pochwały, na ojcowskie namowy, na uczciwe z sobą postępowanie, upadliby na sercu, zraziliby się od dobrego, gdyby ich nie pochwalono, gdyby się z nimi obchodzono surowo, gdyby małe błędy z żywości i lekkości wieku pochodzące, chciano w nich karać, one im z gorzkością wymawiać. Uważaj więc w mowach, uczynkach, w obcowaniu wolném dzieci, zwłaszcza między sobą, a dojdiesz do tego ich poznania. Ale strzeż się dać im przyczyny, żeby się przed tobą taily, żeby się umyślnie w twoich oczach inaczej, niżeli są układały: bo tak, albo wcale nie poznasz ich, albo z trudnością będziesz mógł miarkować. Trzeba zatem pozwalać im przyzwoitej wolności i śmiałości.

2) Już tyle razy powiedziano, iż dobry przykład z strony nauczyciela jest bardzo potężnym

środkiem, żeby dzieci złego się chroniły, a cnot i dobrych obyczajów nabierały.

3) Ma sobie nauczyciel postępować z dziećmi, jako z roztupnym stworzeniem, mówiąc z niemi jako z ludźmi, rozsądnie, do rzeczy, z oświeceniem i przekonywaniem. Bardzoby błdził, mniemając, że samem użyciem swojej władzy, może co dobrego w ich umysłach sprawić. Na czas w jego przytomności chronić się będą występk, uczynią co chwalebne; ale w sercu ich nie zostanie miłość cnoty, chęć wykonywania powinności, kiedy będą wolni i sami z sobą. Niechże im zawsze opowiada przyczyny, dla czego sobie z niemi w ten lub inszy sposób postępuje. Czyli ich karze, niech się stara przekonać, że przymuszony karze, że inaczej nie może przez sumienie obéjść się z winnym. Czyli chwali i nagradza; niech powie pobudki. Kiedy ich upomina, kiedy im co odradza, kiedy im co do nauki i ćwiczenia naznacza; ma im przełożyć i okazać jaki w tém jest koniec, jaki ich własny pożytek, że się nie ślepo, nic z samego upodobania lub dziwactwa nie czyni. Pójdzie stąd, że nie tylko z większą ochotą wszystko wykonywać będą, że kary i nagrody staną się skuteczniejsze; ale jeszcze wprawi ich rozum w rostopność, przyuczy ich, żeby i oni czynili rzeczy z uwagą, patrzyli co

za czém idzie, oraz umieli rozsądnie mówić. Takie postępowanie będzie nauką i wprawą rostopności tak potrzebnej w życiu ludzkim.

4) Dzieci z siebie zwyczajnie, kiedy ich w pierwszym pielęgnowaniu i chowaniu w domu przez pieszczoty lub złość, przez nierozumne mowy i gorszące sprawy nie popsuto, dzieci, mówię, skłonne są do dobrego. To zdanie powinien mieć nauczyciel, żeby umiał prowadzić ich do zamiłowania cnoty, i zabrania dobrych obyczajów. Cała rzecz na tém zależy, ażeby ich wprawić, że tak rzekę, nałogiem do dobrego. Częste powtarzanie cnotliwych uczynków, czyni człowieka cnotliwym. A wiek młody do zabrania dobrych i złych zwyczajów najsposobniejszy. Młody, mówi Pismo święte, według drogi swojej, chociaż się zastarzeje chodzić będzie. Pospolite przysłowie niesie: czego się młoda skorpka napije, tém na zawsze trąci.

Z tego się wnosi, iż cała umiejętność, cała usilność nauczyciela w téj mierze na to ma być obrócona, aby i sam wynajdywał, i kiedy się trafią, chwycił takie okazyje, w których uczeń mógłby czynić sprawy cnotliwe, jakie są: sprawiedliwość, miłość bliźniego, ulitowanie, cierpliwość, wstydlivość, trzeźwość, posłuszeństwo

prawu, panom, i wszelkiej zwierchności, i tym podobne.

Kilka przykładów, które tu namieniam, mogą prowadzić go, jakim sposobem ten przepis ma do skutku przywozić.

I tak, gdy zachodzi jaki spór między niektórymi z dzieci, i skarga się przed nauczyciela wytoczy; niech naznaczy jednego lub trzech z pomiędzy uczniów, aby wyrozumieli całą rzecz, wysłuchali mających sprzeczkę, starali się na-przód do zgody i pojednania przywieść; a gdy dokazać tego nie będą mogli, wtenczas przystąpili do osądzenia, kto winny, i wyznaczili jakie zadosyćuczynienie ze strony winnego, czy on słowami lub innym sposobem obraził spółucznia, czy mu wziął rzecz jaką. A tym wyznaczonym do sądenia ma zalecić najusilniej, aby bez żadnego gnięwu lub sprzyjania jednej stronie, to jest, bez względu na przyjaźń, sąsiedztwo, pokrewieństwo, na dawne usługi lub urazy, z jak największą słusnością sądzili; wystawując im szkaradność niesprawiedliwości i krzywdy, gdy jednemu przysądzą co się drugiemu należy, że w tém popełnialiby kradzież, albo wydzierstwo. Co zaś ci wyznaczeni na sąd postanowią, niechaj nauczycielowi opowiedzą; a ten pomiarkuje, czy się wszystko podług słusności stało: jeżeli się

omylili, pokaże im w czém i dla czego omyłkarz; gdyby zaś co umyślnie wykroczyli przeciw słuszności; okaże, jaki to grzech, zawstydzi, połaje, i czasem podług okoliczności ukarze, i na zawsze takich od sądzenia oddali. Sam zaś jak największą i jak najczystsza sprawiedliwością rządzić się będzie. Zawsze bez sprzyjania jednej stronie, zawsze rzetelny, łatwo w też cnoty wprawi uczniów.

Podobnie gdy się jaki przypadek, jakie nieszczęście komu we wsi lub w mieście trafi; rozpowiadając uczniom, niech uważa, czy się wzruszają litością, czy się porywają iść nawiedzać, pocieszać, ratować. Tak czyniących niechaj pochwala. Nie przestając na tém, niech idzie z uczniami na miejsce, gdzie nieszczęśliwi, w chorobie bez ratunku lub w wielkiej nędzy zostają: gdzie np. niema kto choremu gospodarzowi lub gospodyni posłużyć, jeść ugotować, drew urąbać, bieliznę przeprać; niech skłoni serce uczniów, aby się każdy podług siły i sposobności swojej wziął do wyświadczenia rzeczonych posług i pomocy, aby rodziców i krewnych swoich prosili o takowe ratowanie bliźniego i t. d.

Trafi się podróżny, nie wiedzący drogi; niech go nastreczy do uczniów, aby mu odpowiedzieli, uważając, w jaki sposób będą go uczyć, a niech

upomni uczniów, aby jasno wyłożyli mu, wiele jest dróg, jak dalekie, jakie ich znaki, w którą się podróżny ma puścić: żeby tę przysługę z ochotą, z ludzkością czynili, na drogę naprowadzali. Zgoła te i inne okoliczności wyświadczenia ludzkości bliżnim, obchodzenia się uczciwie, i łagodnie z drugimi, pozdrawiania i szanowania ich zdarzać się będą, i nauczyciel roztropny potrafi je nastreścić.

Porządek i stawienie się do każdej roboty w czas naznaczonej, jest bardzo potrzebne w całym życiu w każdym stanie. Kto porządnie czyni, z mniejszą pracą i w krótszym czasie robi, niż w zamieszaniu, bez żadnego ułożenia: kto się stawia na ten moment, jak się obiecał, jak go głosem lub innym znakiem wołają; ten się nauczycy zawodu drugiemu nie czyni z utratą drogiego czasu, ten może od drugich dopominać się, aby mu nie uchybiali. Ci uczniowie, którzy porządnie bez tłumy we wszystkich rzeczach postępować będą, którzy na każdy znak do nauki, do nabożeństwa, do innej zabawy bez zwłoki stawają, drugim za przykład podawani, i pochwaleni będą. Oświadczy nauczyciel postrzeżenie swoje, że są drudzy, w których uważa nieporządek i opieszałość, rozumieć, że to z żywości

i z nieuwagi pochodzi: spodziewa się, iż w nich poprawa na wzór tamtych dobrych nastąpi.

A że cała powinność życia towarzyskiego zależy na prawdziwości w mowie, i na poczciwości w sprawach, to jest, na czynieniu drugim, co im należy, i co jest ich dobrem: zatem nauczyciel czuwać będzie, aby wprowadził uczniów swoich w wielkie obrzydzenie kłamstwa, fałszu, i w największy wstręt czynienia drugim krzywdy, szkody i przykrości.

Niechaj mówi z najbrzydszém opisywaniem kłamstwa, jako rzeczy najpodlejszej, szkodliwej dla społeczności ludzkiej. A prawdziwość, rzetelność, szczerość mianując najdroższą cnotą, okaże jak zdobią każdego człowieka, czynią go poważnym u wszystkich, miłym i pożytecznym towarzystwu ludzkiemu. Ma ostrzegać w okolicznościach różnych, i nakazać uczniom, aby ostrzegali przewinających, iż kiedy się sami przyznają, wina im przebaczona i zapomniana będzie: i tego ma dotrzymywać. Chybaby który z uczniów na złe tego używał, i często przewiniał w nadzieję, iż za wyznaniem ujdzie kary. Bo wtenczas nie będzie cnota szczerości, ale owszem sztuka wykrętarska, godna nagany i kary.

Dzieci bardzo są skłonne do ułudzenia, do wybiegów i frantostwa. Nauczyciel w tej mie-

rze, tak sobie postępować będzie, żeby widziały, iż on się poznaje na tém, iż im się te sposoby nie udadzą, że tracą wiarę, że takie udawanie, zwodzenie, frantostwa, są kłamstwem i brzydką fałszywością. Tych, których dozna szczeremi, prawdziwemi, wysławiać będzie we wszystkich przygodach, okaże im szacunek, zawierzanie i ufność. Przeciwnie, postrzeżonym w kłamstwie i szalbierstwie, nie dotrzymującym słowa nie będzie wierzył, choćby wiedział, że prawdę mówi, sprawi: aby tę przykrość i poniżenie mocno czuły ¹⁾.

Co do zagruntowania w nich poczciwości w obcowaniu z drugimi; przezorny nauczyciel uważać ma, jakie w stanie miejskim, wiejskim, lub dozorców zachodzą okoliczności, w których się źli niegodziwie sprawować zwykli: i do tych przypadków stosować będzie przyuczanie dzieci do poczciwości, i życzliwości między mieszkańcami. Tak ma pomnieć, iż w targach, zamianach bywają oszukania na wadze, na mierze, na gatunku rzeczy, na kalectwie bydła: że gospodarze albo umyślnie albo przez niedbalstwo, parobcy i pastuchy bywają przyczyną szkody bliźnich w polu, w łąkach, kra-

¹⁾ Obacz w Elementarzu na szkoły parafialne w nauce obyczajowej Naukę V. *Kochać prawdę, brzydzić się fałszem.*

dzieży w sprzętach, żelazach i innych rzeczach. Nic między ludźmi świętszego być nie powinno, jako cudza własność, cudzy majątek. Bo gdyby tego ludzie nie szanowali: jakżeby jedni z drugimi bezpiecznie żyć mogli? Wié jeszcze nauczyciel, jak zwyczajne są występki pijaństwa ¹⁾, kłótni, bitw, zawziętości między sąsiadami, między kobietami. Iak nierozumne mniemania względem krzywdzenia, prześladowania niewiernych, którym, prawo przyrodzone i nauka wiary przykazuje, wyświadczać sprawiedliwość i miłość bliźniego. Niechże z roztropnością nie opuszcza żadnej okazji, żeby albo złych skutków tego wszystkiego na innych nie wytknął, albo nie podał dzieciom do rozwagi i rozmowy, gdy się co takiego złego trafi; żeby one po rozumemu naganiały, żeby się przeciw podobnym występkom uzbrajały. Tak np. względem kłótniwości i zawziętości, niech im da czuć, że kłócącemu się, wzajemnie drudzy złość wyrządzać mogą.

Takie częste ćwiczenia ich rozumu i serca, wkorzenią w nich miłość cnót przeciwnych, i sprawia, że się nie tak łatwo popsują potem, i że nawet zboczywszy z drogi cnoty, łatwiej się do niej powrócą.

¹⁾ Obacz w Naukach moralnych, Naukę VII zachować wstrzeźliwość, a chronić się pijaństwa.

Tym sposobem cnotliwy nauczyciel młode latrośli pielęgnować powinien; ażeby z nich miasta, wsie, kraj cały, miały owoce pocziwości. Co za pociecha, co za rozkosz dla tego człowieka, któremu sumienie daje świadectwo, że się staraniem swoim i pracą do takiego dobra przyłożył.

ROZDZIAŁ II.

**Jak ma nauczyciel podawać samą naukę obyczajową
czyli o powinnościach uczniom swoim ¹⁾.**

Samo nauczanie w słowach, namowy, zachęcania, nie sprawują zwyczajnie wielkiego skutku w edukacyi, co do cnoty i obyczajów dobrych. Owszem, ustawiczne gadania, rozkazywania powtarzane nie w swoim miejscu, nie w swoim czasie, bez wzruszenia serca, prędzej znudzą dzieci, spowszednieją, a zatem uszkodzić mogą. Od wprawy w dobre zwyczaje, w cnoty, od rozsądnego i gorliwego postępowania rodziców i nauczycieli, najwięcej zawisło, żeby dzieci stały się dobrými i pocziwými. Atoli umieć w czasie, podług okoliczności, podawać uczniom nauki o ich powinnościach, o cnotach, o obyczajach: roztropnie ich naznaczać i wykladać te nauki, stosować je do przypadków,

¹⁾ Ta nauka jest w Elementarzu na szkoły parafialne, na kartce I po katechizmie.

rzecz będzie ku temu końcowi pożyteczna, i nauczyciel czytając te nauki, i uczeń przemyślając je i w pamięć wbijając, objaśnią się w wielu rzeczach, któreby im inaczej do myśli nie przyszły: będą sposobni z jasnością i tkliwością mówić o występkach i dobrych sprawach; staną się zdolnemi nauczać drugih.

W książce początkowej czyli elementarzu na szkółki parafialne, część jedna zawiera tę o powinnościach, o cnotach naukę. W jej podawaniu ma nauczyciel zachować te prawidła:

1) Poczytując tę naukę za bardzo ważną w edukacyi dzieci, z wielkiem poważaniem i szacunkiem mówić o niej do uczniów będzie. Przełoży im często, jaki jest jej koniec: to co się w wyższym rozdziale powiedziało, i to co się w niniejszym mówi, poda mu materyą do przekładania potrzeby, pożyteczności i przyjemności tej nauki. Podłego i ciemnego umysłu nauczyciele, rozumiejąc, że całe oświecenie dzieci w szkole jest na czytaniu i pisaniu, takowe nauki byle zbyć odprawują, jakoby, nie najistotniejsza powinność edukacyi była nauczyć, co jest dobrego, co złego w życiu ludzkim, jak jedno czynić, a drugiego chronić się mamy.

2) Pewnych godzin trzy razy w tydzień czytać będzie z rzeczonej książki jaką część nauki

moralnej, nie wiele razem, ale wyraźnie, zgodnie do wzbudzenia pilności w słuchaniu uczniów: niektórym z nich podobnym sposobem toż samo czytać każe. Naznaczy, aby tę część w domu przeczytali, ostrzegając ich, żeby to z uwagą i z rozmyślaniem czynili. Bo inaczej na nic się każda nauka, ale ta osobliwie, nie przyda. Potem w dzień naznaczony oddadzą sprawę z tego, co czytali, czego się nauczyli. Chociaż nie powinien ich przymuszać, ażeby wszystko mówili z pamięci; ale niechaj, acz swémi słowy, mówią wyrozumiale i gładko: tych kawałków nauki obyczajowej, które wyłożone są wybitniejszymi, zwieźlejszymi wyrazami, niech się nauczą na pamięć. W tém zachęci nauczyciel, aby się jedni na drugich chwalebnie przesadzali.

3) Tę część elementarza zaleci uczniom do czytania w domu i dla siebie i dla rodziców w dnie święte: czas tak łożony na wielki im pożytek wyjdzie.

4) Umiejącym pisać, wybierze niektóre części, aby je przepisywali.

5) Często tak do przepisywania, jako i do nauczania się na pamięć zostawi woli i wyborowi uczniów, aby te kawałki, które się im samym bardziej podobają, wypowiedzieli lub wypisali.

6) W naznaczaniu i tłumaczeniu téj nauki, będzie się nauczyciel zastanawiał na tych miejscach bardziej, które stosują się więcej do występków i przywar w téj wsi, w tém miasteczku zwyczajniejszych. Jak na przykład być może, pijaństwo, gnusność, kłótniwość i tam dalej. Będzie wytykał okoliczności, przypadki w których albo zachowano się cnotliwie, albo przestąpiono lub opuszczono jaką powinność.

7) Często dzieciom pytania zadawać będzie, na szczególne okoliczności bacząc mając: czy to godziwa, lub niegodziwa? jakbyś ty w podobnym razie postąpił sobie? co należy temu lub owemu uczynić? czemuś tak nie postąpił, jak ci ta nauka mówiła?

8) Na egzaminach i popisach wiele się zastanawiać nad tą nauką należy: pytania z niej dla gości ułożyć: a o to się starać, aby nie z pamięci po szkolarsku, ale z rozumem i z serca uczniowie odpowiadali.

9) Z tych wszystkich wykładów w czytaniach, naznaczaniach, małego pożytku spodziewać się, jeśli nauczyciel mówić będzie w téj rzeczy z oziebłością, i byle odmówił swoje. Trzeba, aby, on sam był przejęty temi prawdami, żeby miłością cnót i obrzydzeniem występku, serce jego, że tak rzekę, wskrós przeszło, żeby z tkliwością,

z gorącością ducha mówił do dzieci. Włenczas zapewne ich téż serca młode, a skłonne do zmiękczenia wzruszą się i przenikną. Jedna taka nauka więcej waży, więcej dobrego sprawi, niż częste a zimne i martwe gadania. Takiej to baczności i rostopności, takiej chęci i gorliwości potrzeba, kto chce dobrze powinności nauczycielskiej zadosyć uczynić; kto chce wystawić ludzi oświeconych i cnotliwych.

ROZDZIAŁ III.

O nauce wiary świętej i wpajaniu gruntownej pobożności.

Wiara w prawdziwego Boga, zawierająca wszystkie prawdy objawione i nauki cnót chrześcijańskich, jest dla człowieka najpotrzebniejszém do prawdziwego oświecenia światłem, najpotężniejszą do pocziwego życia pomocą, słodką i pewną w przeciwnościach pociechą. Pobudki, które nam ona podaje, są najwyższe, jako to: miłość i bojaźń Boga, nadzieja wiecznej nagrody i szczęśliwości, a bojaźń utraty onejże. Ona pokazuje, na czém prawdziwa, gruntowna pobożność zależy, jaka jest cześć i służba, która się Bogu podoba. I tę to wiarę, tę cześć i służbę Bożą, jedném słowem nazywamy *Religią*.

Tę religią w młodych sercach i umysłach wszczepiać należy. Ten jest jeden z największych

obowiązków nauczyciela. Inne nauki i oświecenia, inne pobudki i zachęcania, słabe są i niedokładne, ustępują pokusom i okazyom do złego. I często cnoty ludzkie są tylko do oka, a wstręt występków jest tylko bojaźnią i wstydzeniem się ludzi. Ale kiedy dusza człowieka pełna jest wysokiego wyobrażenia, co jest Bóg; przejęta miłością i wdzięcznością ku niemu; kiedy się podniesie do szczęśliwości wiecznej, przejmie bojaźnią wiecznego nieszczęścia; nie będzie tak trudnej cnoty, żeby jej nie wykonała, nie będzie tak mocnego powabu do złego, żeby się mu oprzeć nie zdołała. Ta nauka za młodu zabrana, ma być na całe życie utwierdzeniem ludzi w dobrych obyczajach, a uzbrojeniem ich przeciw występkom.

1) Niechże nauczyciel naprzód sam przejęty będzie uszanowaniem ku wierze świętej, a gorliwością o zbawieniu tych niewinnych dzieci, które pieczy jego Bóg porucił; pomniąc na jaki koniec są stworzone, i jak drogim okupem Zbawiciela opłacone są ich dusze; że za nich ciężki rachunek Najwyższemu Sędziemu oddać obowiązany będzie.

2) Ma się uczyć z gruntu religii: a w niej żeby mógł wyuczyć, ile od niego zawisło, uczniów swoich. Lubo ten obowiązek szczególnie

i najcelniej należy do pasterzów, równie jednak nauczyciel jako i rodzice mają tę powinność. Zabiierać będzie tę naukę z dobrych katechizmów, jaki jest osobiście katechizm *Fleurego*, z historyi starego i nowego testamentu i innych ksiąg, o które się rządców kościoła, rządców szkół i ludzi świadomszych poradzi.

3) Względem dzieci, podając im naukę katechizmową w elementarzu na szkoły parafialne położoną, nie będzie się wdawał w wykłady i tłumaczenia niepotrzebne, któremi częstokroć więcej zamieszać i przyćmić, niż ułatwić ją można. Za powszechne правило im założy, iż rozum wierze poddawać mają, zezwalając na te prawdy, które Bóg objawił, dla tego, że Bóg nieomylny objawił. Na katechizmy do kościoła prowadzić i przygotowywać dzieci, zwłaszcza około wielkiénocy zabierających się do ŚŚ. Sakramentów, przyprowadzić do nich, jest jego powinnością ¹⁾.

4) Kiedy mówi o rzeczach Boskich, ma to czynić z największym uszanowaniem, z gorącością ducha; a nauki swoje łączyć z przykładem

¹⁾ Katechizm w Elementarzu na szkoły parafialne podany, będąc od wszystkich biskupów potwierdzony, stanie się jednolitą nauką po wszystkich dyecezyach: a zatem ten sam i w szkole co tydzień i w kościele, zwłaszcza w czasie wielkonocnym, dawany będzie.

we czci Bożej, w nabożeństwie prawdziwem, w wykonaniu powinności chrześcijańskich. Bo oziębłość i obojętność w téj mierze, słowa bez przykładu nie tylko skutku dobrego nie sprawia, ale owszem podobnie oziębleni i niedbałemi dzieci uczynią. Ale niech się wystrzega hipokryzyi, to jest fałszywego udawania pobożności. Łatwoby tę obłudę poznali uczniowie, wiaraby w nich osłabiała i zniknęła, a obłudnik w wyszydzeniu i pogardzie zostałby.

5) Przeto należy mu dobrze znać i czuć, co jest gruntowna pobożność, i taką w serca młodzi wpajać. Ma ich przestrzegać, że nie na tém pobożność stoi, aby wiele pacierzy, modlitw ustnie i nieuważnie, z poruszeniami oczu, twarzy i rąk nieprzyzwoitými odprawiać, drugich, w których tego nie widzą, poczytując i osądzać za nie-nabożnych; nie na tém, aby zaniedbywać powinności stanu, a dogadzać gnusności pod pozorem nabożeństwa. Bardzoby ten błdził i Boga obrażał, któryby czas na samych pacierzach łożył, a będąc ojcem, gospodarzem, dozorcą, opuszczał wychowania dzieci, rząd domowy, pilnowanie czeladzi, ochronę szkody cudzej, swoich potrzeb. Wbijając zatem w umysły uczniów swoich powinien, że się wszystkie powierzchowne nabożeństwa nie podobają Bogu, bez serdecznej ku nie-

mu i ku bliźniemu miłości, która się w uczynkach, w dobrych obyczajach, w sprawiedliwości, trzeźwości, pracowitości wydawać powinna; że kiedy przykazane lub dobrowolne nabożeństwa odprawują, czynić to mają z duszy i z serca, z gorącością i uszanowaniem, bądź w kościele, bądź w domu i na inném miejscu; że największa chwała Boga, której on od ludzi wyciąga, jest na tém, żeby powinności swoje wiernie i dokładnie wykonywać, żadnej przykrości, ani krzywdy bliźniemu nie zadawać, czynić dobre, a złego się chronić; i z takim sumieniem stawać przed obliczem Boga, na oddanie mu czci i odprawowanie modlitwy. Najskuteczniejszy téż do prawdziwej pobożności jest środek, pamięć na obecność Boską w każdym miejscu, która stawiając Boga świadkiem oraz i sędzią wszystkich spraw i najskrytszych myśli, pomoże najwięcej do wstrzymania od wszystkiego złego ¹⁾.

Tu należy ostrzedz nauczyciela o dopilnowanie, aby dzieci porządnie szły do kościoła, i stamtąd wychodziły; aby się skromnie i uczciwie w świątyni pańskiej sprawowały. Gorącość ducha i skromność w kościołach, niech zastępuje dłu-

¹⁾ W tej rzeczy, przepisy ćwiczenia podane najdziesz w Elementarzu w naukach obyczajowych. Nauka VIII. *Powinność ku Bogu.*

gość czasu. Prócz tego, powinien raczej napominaniem i zagrzewaniem do nabożeństwa, zakładaniem wielkości Boga i świętości miejsca, nieuszanowania ich w kościele zwyczajnie z żywości wieku pochodzące uprzedzać; aniżeli nie-uważną surowością karać, chyba niepoprawnych i umyślnie przestępnych.

CZEŚĆ CZWARTA.

JAKIM SPOSOBEM MA NAUCZyciel DAWAĆ Z POŻYTKIEM
NAUKI PRZEPISANE SZKOŁOM.

ROZDZIAŁ I.

U w a g i o g ó l n e.

W przepisaniu nauk na szkoły po wsiach i miasteczkach ten miano zamierzony cel, tego się trzymało prawidła, aby nauka nie dla nauki była dawana, ale dla rzetelnego ludzi tego stanu w dalszem ich życiu pożytku. Bardzoby się ten mylił, któryby rozumiał, iż wieśniaków uczonymi czynić chciano. W układzie nauk, na to jedynie baczność była, że zaniedbanie edukacyi pospólstwa przyzwoitój ich stanowi, jest szkodą całego kraju: że oświecenie rozumu, jest początkiem dobrego

rządzenia się w domu, że praca z rozumem i uwagą podejmowana, sporsza i skuteczniejsza jest: że nauka daje poznawać obowiązki człowieka pocziwego, któreby do myśli, zwłaszcza ludu prostego nie przyszły: a zatém, że wychowanie spóółstwa jest potrzebne do prawdziwego ich i całego kraju uszczęśliwienia. Podług tych prawd, rozrządzone są nauki dla dzieci po wsiach i miastach. Za takie osądzono, naukę czytania, pisania, rachunku, prostego rozmiaru, także około gospodarstwa wszelakiego w roli, w domu, w ogrodach, około statków, naczyń, młynów i tym podobnych narzędzi: około handlu zwyczajnego w miasteczkach i we wsiach, targów i spopolitszych rzemiosł. A co do cnoty i powinności człowieka, obyczajów; przepisana jest nauka o tych powinnościach, czyli *moralna*, i nauka wiary, która poświęca i doskonali cnoty ludzkie, podaje sposoby czczenia Boga i środki do dostąpienia szczęśliwości wiecznej. Cóż nad to pożyteczniejszego i przyzwoitszego!

Nie dosyć jest, aby nauczyciel umiał nauki, które podawać podjął się przez swój urząd; ale nad to, powinien pojąć całą ich treść, wiedzieć ich użycie i koniec, i być sposobnym uczyć onych.

Gdy mówić będziem o każdej z osobna potrzebnej a przepisanej nauce; podadzą się w każ-

děj szczególne prawidła i sposoby dawania onych. Te zaś prawidła, które ogólnie względem wszystkich nauk kierować i powodować mają rozsądkiem i pracą nauczyciela, tu się wyrażają.

1) Powinien nauczyciel o każdej nauce sam się objaśnić, to z czytania książek zawierających ją na te szkoły napisanych, to z innych, o których rady zasięgnąć może od uczeńszych, od przełożonych; byle te dzieła nie były nad potrzebę i pojętność jego, ażeby drogiego czasu niełożył nadaremnie. Mianowicie należy mu w elementarzu wypisane uwagi w części zamykającej naukę obyczajową, gdzie się mówi o pracy i naukach, dobrze i nie raz przeczytać i przemyśleć.

2) Ma głęboko w umyśle swoim utkwic tę prawdę, że gdyby nauki nie miały prowadzić wiejskich i miejskich dzieci do dobrego sprawowania się względem zdrowia, gospodarstwa, i względem obowiązków ku Bogu i bliźnim; to nie tylko te nauki byłyby niepożyteczne, na nic niezdatne, wcale niepotrzebne; ale owszem szkodziły przyniosły młodzieży i towarzystwu ludzkiemu: boby darmo dzieciom czas do rozrywek upodobany zabierano: odrywanoby je od posług domowych: bałamucono ich rozum, w błędy i mniemanie o sobie pyszne a głupie wprowadzano. Zatem, wszystko do celu już tyle razy

opowiedzianego pożyteczności osobistej każdego i powszechnej społeczności, kierować ma i stosować.

3) Nie na samych gadaniach, czytaniach, naznaczaniu i odmawianiu, jak mówią, pensów, całą naukę ma zasadzać. Niech mu to będzie ogólnem a najważniejszém prawidłem: że ta tylko nauka przyda się człowiekowi, którą na rozum jaśnie i gruntownie pojął, którą sam z sobą zważył, której użycie i przystosowanie widzi. Dla tego trzeba dzieciom dawać wolność zadawania pytań i wątpliwości, i one z łagodnością a dokładnie rozwiązywać. Trzeba, nie tłumiąc je zbyt niemiłym gadaniem i wykładami, zostawić czas, aby co od ciebie słyszą, lub z książki przeczytają, przemyślały z zastanowieniem uwagi, tak zaraz w szkole, jako i w domu. Trzeba, aby zdały z tego sprawę, jaśnie, zrozumiale, gładko, wyraźnie. Lekcje i ćwiczenia domowe tym sposobem odbywane a nie inaczej, pożyteczne być mogą.

4) Na pamięć naznaczać im będzie, czego nie potrafią same swemi słowy dobrze wymówić: ale zawsze pierwój rzecz zrozumieć mają, niż wypowiedzieć.

5) Jest także wielkiej wagi dla wszystkich nauczycielów, choćby najwyższych umiejętności,

aby dzieci z razu przez zmysły i doświadczenia własne nabięrały poznania rzeczy: a gdy się z wiekiem rozum wzmoże, dopiero przychodziły uwagi, racye, wywody. W nauce języków, wprawa i zwyczajem wprzód nabywać ich mają, jak nabywamy języka ojczystego; później dopiero, kiedy tego potrzeba, przyjść mogą prawidła i przepisy.

6) Ćwiczenia i zabawy około rzeczy, których się uczą, być mają takie, aby utwierdzały i wbijały podawaną naukę: aby dawały im łatwość mówienia i pisania o nich w potrzebie, lub zabawie: aby okazywały, na co się im ta nauka w życiu przyda. Dobrze będzie, aby jeden uczeń umyślnie uważał, co drugi powiedział, lub napisał; i co mu się zdawać będzie albo pięknego, albo potrzebującego poprawy, o tém zdanie swoje wyraził. Niech przypadające im wątpliwości o rzeczach nauki swojej często na piśmie podają. Nauczyciel spyta innych, co na to odpowiedzieć mogą, jak rzecz objaśnić. Dopiero sam albo czyją odpowiedź potwierdzi, albo jak odpowiedzieć należy, pokaże.

7) Wszystkie sposoby choć pilnego i umiejętnego nauczyciela nieskuteczne będą, jeśli tego nie dokaże, ażeby dzieci lubiły nauki. Przymus nic nie sprawi. Nikt woli człowieka przynie-

wolić nie może. Naprzód najwięcej na tém zależy, aby ci, którzy najpierwsze początki z siebie zwyczajnie suche dziecięciu dają, nie sprawili w niem przez swoją nierostropność i niewiadomość wstrętu i unikania od nauki. Pierwsze takie wyrażenia w umyśle dziecinnym ledwie zgładszone być mogą. Źle zatem czynią rodzice, krewni, słudzy, którzy dzieci szkołami, naukami i nauczycielem straszą: kiedy to co ich dobrem być ma, a co im osłodzić należy; biorą za sposób trwożenia i groźby. Uczyni naukę miłą dzieciom nauczyciel, *naprzód* mówiąc z niemi z łatwością i pomiarkowaniem i niby pospolitą rozmowę prowadząc o naukach, okazując pożytki, i dając im, ile sposobność pozwoli, one rzeczą samą poczuwać; łaskawie ich słuchając i odpowiadając. Jeśli sobie zjedna ich miłość i zaufanie, ochotnie go słuchać będą i naukę jego przyjmować. Prócz tego, jako z przyrodzenia dzieci mają ciekawość; trzeba ją w uczniach z rostropnem umiarkowaniem zaostrzać. Jeszcze pochwały, nagrody, wyższe miejsca w szkole, podzielenie uczniów na dwie strony o lepszą walczące; są mocnym środkiem do wzbudzenia ochoty. Naostatek nie długo się im naprzykrzać, rozrywek i zabawek pozwaląć.

8) Rozrywki potrzebne są i dla zdrowia i dla dodania [żywej] chęci do pracy. Ruszanie się, bieganie, są im z przyrodzenia miłe. Dzieci wiejskie do pracy przeznaczone, mogą czynić silniejsze mocowania się i wywierać bardziej władzę rąk, nóg, i całego ciała. Roboty ogrodnicze, i inne gospodarskie, w czasie przerwania nauk i dla domu pożyteczne będą, i pomogą do zdrowia, ochronią od sprzykrzenia sobie w naukach. Spoczynek czasem pozwolony być powinien.

9) Niechaj nauczyciel nie rozumieć, że dzieci wiejskie i z miasteczek tak są na nauki oddane, ażeby od pomocy i posługi w domu wolnemi były. Owszem upominać je będzie, że pierwszy obowiązek mają, rodzicom, krewnym, opiekunom być usłużnemi. A z temi się porozumiewając, będzie zapewniony, kiedy który z uczniów powinności szkolnej uchybił dla potrzebnej w domu posługi, i za winę takiego opuszczenia nie poczyta; ale raczej obwiniaćby ich należało, gdyby z przyczyny lub pod pozorem nauk, uchybiali usług potrzebnych rodzicom i domowi.

Te są ogólne przepisy, podług których ma nauczyciel postępować sobie w dawaniu nauk pożytecznych. Teraz o każdej w szczególności mówić mamy.

Czas, przez który dzieci po wsiach do szkółki na naukę chodzić mają, uważając roboty i potrzeby gospodarskie, zdaje się najprzyczwoicięj naznaczyć od wszystkich Świętych do ś. Wojciecha. W innych zaś miesiącach mogą, ile okoliczności pozwalają, zgromadzać się we święta, choćby nie wszyscy, na przypominanie czego się uczyli. W miasteczkach szkoły cały rok trwać mogą, wyjąwszy zwykłe wakacje.

ROZDZIAŁ II.

O sposobie uczenia czytać i pisać, i jaki jest cel, jaki pożytek tej nauki po wsiach i miasteczkach.

1) Czytać i pisać mają się uczyć dzieci po wsiach i miasteczkach nie dla tego, żeby czytanie i pisanie było ostatnim celem ich nauki; ale ma ona służyć im za środek do nabywania i używania potrzebnych stanowi swemu wiadomości. Na nichy się człowiekowi wiejskiemu nie przydało w młodościłożyć znaczny czas na naukę czytania i pisania, czas ten, któryby na posługach i pracy w domu przepędzał; gdyby tylko chciał się potem popisywać, i stąd nad drugich przenosić, że umie czytać i pisać. A dopieroż byłaby ta nauka szkodliwa, gdyby rozumiejąc się pismiennym, zaniedbywał potem powinności swoich, opuszczał gospodarstwo, wynosił się z oj-

czystego siedliska, porzucił stan rolniczy, rzemieślniczy, handlowy, a unosił się próżną ciekawością w czytaniu książek dla niego niepożytecznych. Koniec prawdziwy, dla którego dzieci po wsiach i miasteczkach uczyć się mają czytania i pisania jest ten: żeby im łatwiej było przez czytanie nabyć i dla siebie, i dla tych, którzy czytać nie umieją, wiadomości tak około rzeczy gospodarskich i kupieckich i około rzemiosł, jako też oświecić siebie i drugih nieumiejętniejszych około pobożności i czci Bożej, o pocziwem życiu, o cnotach, o wychowaniu dzieci, o unikaniu występków. Gdyż w ludziach tego stanu winy i przestępstwa najczęściej pochodzą z niewiedomości: a niewiedomość, której człowiek mógł pozbyć, nie wymawia od grzechu. Czytając dobre książki o tych, które się wymienily rzeczach, będzie umiał korzystać z tego, co drudzy umieli, poprawili i napisali. Będzie sposobniejszy do czczenia Boga i prawdziwego nabożeństwa; usłuży bliźnim, czytając dla nieumiejących, pisma, papiery, dokumenta im potrzebne. A kiedy nauczy się pisać, jak wielką będzie miał pomoc zanotowywania dla siebie i dla innych, czego by pamięcią ogarnąć nie zdołał. Nie możemy zawsze być blisko tych, z którymi mamy do czynienia, jakże im opowiemy, kiedy nas usłyszyć nie mogą?

oto przez pisanie. Wyrazimy im literami myśli nasze, potrzeby nasze, odpowiemy na ich pytania, sami od drugich w odległości rady i pomocy zasiągać będziemy. Pismo czyni nam tych ludzi, którzy nas wiekami poprzedzili, przytomnymi. Inaczej ich wiadomości, ich nauki i mowy do nasby nie doszły. A co to za przysługa dla bliźniego nieumiejącego pisać, kiedy uboższemu napiszesz suplikę, wyłożysz jego sprawę i prośby?

2) Taki użytek z tych nauk, opowiadać często uczniom, rodzicom, opiekunom, nauczyciel powinien. Chwytać okoliczności i sam nastroczać będzie, w których dzieci i rodzice poczuja, jak to dobrze, jak wygodnie, jak miło, że umieją czytać i pisać. Ale nigdy nie dopuści, aby się w pychę wbijali, i nieumiejącymi gardzili uczniowie, oświecając ich w tej mierze, że umieć czytać i pisać nie masz nic osobliwszego: że po wielu krajach wielka część chłopów, pastuchów, parobków to umieją: że panu Bogu dziękować mają, iż im dał do nauki sposobność, a używać jej powinny na dobro swoje i bliźnich, na to, żeby pocziwszymi, obyczajniejszymi ludźmi, doskonałszymi gospodarzami, rzemieślnikami, kupcami stać się mogli. Ma w nich wcześniej przytłumiać zbytnią niepotrzebnych rzeczy ciekawość, zbytnią

chęć do czytania, któraby ich robotom, posługom, i innym obowiązkom przeszkodę czyniła.

3) Podług tych uwag sposób w uczeniu kierowany będzie. Obierać zatem powinien do czytania i pisania takie rzeczy, które im i na terazniejszy i na dalszy ich wiek użyteczne być mogą. Niech, umiając już czytać i pisać, za ćwiczenia w tej nauce mają wyznaczone, na przykład, czytania nauki obyczajowe w elementarzu, nauka wiary, kawalki historyi starego i nowego testamentu; z książek o gospodarstwie, o ogrodnictwie, o niektórych chorobach ludzi i bydła, o sposobach zabiegania onym, ratowania i tym podobnie, niczego nad pojętność wieku i nad stan ich własny od nich nie wyciągając. Niech wypisują z tych książek i pism niektóre części, które albo im samym bardziej się podobają, albo od nauczyciela wybrane będą. Niech swoje wątpliwości często na piśmie podają. Niech się wprawiają w pisanie suplik, spraw, powieści, rozumnie, krótko, jasnie, a to w rzeczach, które zdarzają się we wsi i miasteczku, albo zdarzyć się mogą; jako to, gdy komu potrzeba iść z prośbą do dworu, lub inną zwiérzchności. Nauczyciel rozsądny da im tego wzory, poprawować będzie ich roboty bez fukania, a z prawdziwem objaśnieniem. Niechaj podług okoliczności czasu i

robót gospodarskich zapisują sobie, wiele na którym polu wysiano, wiele i jakiego zboża zebrano, wymłócono, przedano i tym podobne. Każę czasem w rzeczach wiekowi i stanowi ich przyzwoitych, napisać list pytający, donoszący, radzący, i tym podobne. Tak i pożyteczną i nieuprzykrzoną uczyni naukę.

4) W samym na te szkoły elementarzu, jest opisany sposób, jak od początku uczyć czytania i pisania. Powinien się sam nauczyciel przekonać, że pisanie wraz z czytaniem iść może, i pożytecznie pójdzie. Mogą dzieci, acz niezgrabne z razu kręślić znaki i postaci do pisania: łatwiej i prędzej się wprawia w poznanie ich, a zatem w czytanie. Najlepiej, aby im litery na tablicy przed oczy stawiać tak, ażeby to wszyscy razem, to po kilku, to pojedynczo głośno wymawiali. Na nic się nie przyda, aby w swoje książki wtenczas patrzyli poczynający; bo zwyczajnie natenczas nie patrzą, na co patrzeć potrzeba, o czém inném myślą i nic nie uważywszy, bez nauki odchodzą. Najwięcej nauczyciel wprawiać ma w dobre wymawianie, w wyraźne, wyrozumiałe, z przyzwoitemi przestankami czytanie. A ponieważ często się im trafi czytać rękopisy, często tego potrzeba w ich życiu wyciągać będzie, niechże ich przyzwyczajają do czytania różnych

nieczytelnych charakterów, starych papierów. Niechaj sam czasem w głos przed dziećmi czyta wyrozumiale, wybitnie, bez przysady.

5) Pisanie kształtnego dla tych ludzi nie potrzeba: wieleby czasu próżno, i z unudzeniem na to łożyć przyszło: lepiej go obrócić na co pożyteczniejszego. Ale dopilnować, żeby czytelnie, wyraźnie, oddzielnie, bez błędów, ze znakami przestanków, pisali. Co powoli, częstém a nie razem wszystkiego poprawianiem, częstém pisywaniem łatwo nabyć się może. Czyste pisanie, niekalanie papieru zaleci. Nauczy robić inkaust, pióra temperować.

ROZDZIAŁ III.

O nauce rachowania.

Bardzoby nauczyciel był ciemny, a zatém do swego urzędu niezdatny, gdyby oczywiście nie widział, jaka jest pożyteczność, jaka potrzeba nauki liczenia. Niemasz żadnego stanu ludzi, żeby w codziennych sprawach i doczynieniach bez rachunków obejść się mogli. W gospodarstwie umiarkowanie siejby, zbioru, oddzielania urodzajów na swoją potrzebę i na zbycie; w rzemiosłach kupowanie materyałów, płaca czeladzi, utrzymanie własne, sprzedaż, zarobek; w handlu cena rzeczy, towarów, na miejscu wartość. koszt

sprowadzenia, pilność około dochowania, miara zysku; wszystko to codziennie jest potrzebne, wszystko wyciąga umiejętności rachowania, przynajmniej, aby dokładnie szły rzeczy, aby się bez omyłki, bez zawodu zapewnić można. Doświadczają tego ci, którzy nie umiejąc tej nauki, szukają dłuższych i trudniejszych sposobów znaczenia na karbach, robienia kręda lasek i kólek po ścianach: a razem doświadczają, jak się często myślą, jak im to z przykrością przychodzi, i uznają w drugich łatwość i pewność w rachowaniu, dodawaniu, odciąganiu, dzielaniu i podobnych liczbowych robotach. Zdany nauczyciel łatwo ten pożytek przełoży uczniom, z przekonaniem ich o potrzebie, i tym sposobem skutecznie ich zachęci do brania tej nauki. W całej zatem nauce około liczby przed oczyma tę pożyteczność mieć powinien.

1) Postępować będzie sposobem podanym w samej na szkoły książce arytmetyki, zaczynając rachować z dziećmi rzeczy pod zmysły podpadające, a dopiero tę liczbę znakami zwyczajnemi wyrażając. Przytém okazywać, jak to jest snadny, krótki, a zatem wygodny sposób, a jakby rzecz trudna i często prawie niepodobna była wszystkie rachunki rzeczami samemi czynić.

2) Dając przykłady i ćwiczenia w arytmetyce, zawsze ma przestawać na tych rzeczach, na tych okolicznościach, które się w życiu wiejskiem i po miasteczkach trafiają. Niech piszą rejestra urodzajów, zbioru, płacy czeladzi, podziału na pewną ich liczbę pewnej miary, żywności i tym podobnie; przykłady rachunków dla tych, co w jaką spółkę wchodzi do składki, wydatku, zarobku; przykłady, jak urząd ma dzielić tych, na których dziedzictwo, albo spuścizna spada. Niech bierze od dobrych rachmistrzów dworskich wzory rachunków zbożowych i pieniężnych, podług którychby uczniowie układali swoje rejestra. Będą między uczniami, którzy potem użyci być mogą do usług dworskich, ekonomicznych, rachmistrzowskich; zwłaszcza, że w szkołach parafialnych najdować się będzie wiele dzieci ekonomów, podstarościch uboższych, ziemian i tam dalej.

3) Choćby sam umiał wyższe rachunki i kalkulacye, nie należy niemi dzieci zatrudniać nad potrzebę ich i pojętność.

4) Te ćwiczenia i powtarzania mają być częste, i póty się nad jedną częścią tej nauki zastanawiać ma nauczyciel, a do drugiej nie przystępować; póki dobrze nie pojmą co im się wprzód podaje. Inaczej, na niechy się dalsze części nie przydały.

5) Lubo w tej rzeczy jako i w innych, które się podają dzieciom, wprawa i wzwyczajenie najwięcej czyni; atoli należy ich tak uczyć, aby na rozum pojmowały i widziały związek jednej prawdy z drugą, to jest tej rzeczy, którą im pierwój powiedziano z tą, która potem idzie: żeby poznawały przyczynę, dla czego z wyższych robót około rachowania taka nakoniec suma, taki wydatek, taki podział wynika. A to czynić ma nauczyciel jak najprostszym sposobem, jasnymi wyrazami, nie gmatwając rzeczy długimi wywodami. Tak ucząc, jeszcze ten skutek sprawi, że jego uczniowie przyzwyczają się rozumnie myśleć, mówić i czynić, że nabiorą jasności w umyśle i rozsądku. A ten pożytek jest bardzo wielkiej wagi.

ROZDZIAŁ IV.

O rozmierzaniu i budowaniu wiejskiem. uwagi ogólne ¹⁾.

1) Nauka rozmiaru gruntów, nie wdając się w wyższą umiejętność jeometryczną, powinna wchodzić w liczbę tych, które dla młodzi w tych szkołach ćwiczącej się, a do rolnictwa i rzemiosł albo do dozoru gospodarskiego i do włodarstwa

¹⁾ Ta nauka i insze następujące będą podane w drugiej części Elementarza na szkoły parafialne.

po dworach przeznaczonój potrzebne albo wielce pożyteczne są. Wszyscy dobrzy gospodarze, jako już u nas pospolicie widać, wzięli się do rozmiaru gruntów. Musieli więc oni uznać, że to jest rzecz wielce pożyteczna do dobrego gospodarstwa. W rzeczy samėj, kto ma swoje grunta rozmierzone, to jest na włoki, na morgi podzielone; ten z większą pewnością i łatwiej rozporządzi sobie roboty i nakłady gospodarskie: wymiarkuje dni orania, liczbę nawozów, wielość dni do zbioru: nie ślepo, nie przypadkowo robi, i nie dopiero późno a częstokroć po niewczasie poznaje, co trzeba było robić. Potém w przedażach, zamianach gruntów i placów, pewniój sobie postąpić można, kiedy kto dobrze wie, jaka jest ich długość i szerokość. Rozgraniczenia tak bardzo do spokojności powszechnój i do bezpieczeństwa majątku każdego, potrzebne, łatwiejby się i pewniój czyniły.

2) Ma nauczyciel mieć wielką baczość, żeby tój nauki nie wystawiał dzieciom, jak wysoką umiejętność i trudną. Bo, *naprzód*, każda nauka jest łatwą, kiedy uczący umie ją dawać, kiedy porządnie od rzeczy prościejszych i bliższych, do dalszych i złożonych postępuje. *Powtóre*, ta, która uczniom po wsiach i miasteczkach z pożytkiem podawana być może, bardzo jest okré-

ślona, mało rzeczy zawiera, bardzo łatwych pod oko podpadających. Samo rozmierzanie, wykonywanie, które dzieci czynić będą, stanie się im miłą zabawą: zwyczajnie to ćwiczenie lubią, jako tego doświadczenie uczy.

3) Te pożytki, tę łatwość przełoży nauczyciel dzieciom do przekonania i zachęcenia. Przyda jeszcze, że ci, którzy miernictwo umieją, łatwiej dostają służby, dobrze bywają płaćeni: gdyż teraz panowie wzięli zwyczaj rozmierzać swoje dobra, i takich na ekonomije, podstarostwa szukają, którzyby rozmiar umieli. A jakby to porządna wieś była, jakby dobrze wszyscy o ich mieszkańcach rozumieli? toż mówić o miasteczkach; w którychby każdy wiedział, przez rozmiar, wiele ma gruntu, wiele łąk, wiele placu, wiele wysiewa i zbiera, wiele bydła chować może?

4) Dawszy dzieciom w szkole niektóre wiadomości o figurach mierniczych, ich własnościach, i stosowaniu jednych do drugich, wychodzić będzie w pole, na ogrody, na place. Tam ukaże im zaraz z używaniem narzędzia do rozmiaru służące: wymierzać z niemi będzie część do rozmiaru wziętą. Poda różne sposoby dochodzenia odległości miejsc dostępnych i niedostępnych, wysokości gór, wież, drzew, starając się przy robocie dzieci rozrywać ciekawością, a tém samém do pożytecznej nauki

i czynienia zachęcać. Niewymownie uczniowie cieszyć się będą, gdy sami dojdą, co im się niepodobne zdało, gdy się im powoli coraz nowe a jasne prawdy odkryją. Bo każdy rozum jest do tego sposobny, każdy w tém znajduje uciechę. Niech się przypatrują naczyniom mierniczym, niech o nich mówią. Nauka sama, prawidła jój i ópisanie narzędzi, będzie w książce.

5) Dopiero po doświadczeniu w polach niech kręślą figury, niech uważają ich stosunek do samych rzeczy, jak się na małym miejscu oznacza i największych rozległości miara. Rysowanie acz niezgrabne będzie dla nich zabawą. Bo nie trzeba wiele czasu trawić na staraniu się i przymuszaniu, aby kształtnie rysowali. Nie ten cel jest nauki.

6) Widzieć będą przytém miary krajowe na zboża, na trunki, oraz wagi na różne rzeczy, łokcie, które przy urzędach złożone bywają. Da im wiadomość nauczyciel o miarach, wagach pogranicznych, czyniąc z onemi porównywanie tutejszych, i toż samo na ćwiczenia czyli zabawy arytmetyczne naznaczać. Służyć to będzie do tego, aby przez prostactwo i niewiadomość nie dali się zwodzić i oszukiwać handlarzom, przekupniom, szynkarzom. Smutna jest rzecz, że ci ludzie i oszukują ciemnych i nieznających się prostaków, i jeszcze z nich szydzą potem. Przy tej okoliczno-

ści żywo zalecać będzie uczniom swoim wielką sprawiedliwość w mierze i w wadze, gdy oni kupować lub sprzedawać będą: okazując, że to jedno jest co kradzież, mniejszą wagą i miarą a jedną ceną jak na sprawiedliwą miarę i wagę sprzedawać; że tak oszukujący winien jest powrócić, co przez umniejszenie onych zyskał. Będzie jeszcze pora dla pocziwego nauczyciela, ostrzegać wieśniaków, gospodarzy niewiadomych, a często ubogich, aby się nie dali oszukiwać: a gdy postrzeże, że ich arendarze, przekupnie, browarnicy na tém krzywdzą, że insze wagi i miary niż te, które zwierzchność naznaczyła, podsuwają, bronić ich od krzywdy upominając krzywdzicieli, do dworu, do urzędu, nie ze złości, nie z zemsty, ale z miłości bliźniego, z politowania nad nędznym donosząc. Toż samo dzieci potem dorósłszy a lepiej wyuczone, czynić będą. Jaka złąd obrona prościejszym, jaka przeszkoda do niegodziwego zysku szalbierzom i oszustom.

7) Ukaże im jeszcze nauczyciel wielki pożytek ze znajomości i używania miar i wag nie tylko w rzemiosłach i handlu, co jest dla każdego oczywista; ale i w gospodarstwie domowém. Doświadczenie uczy, iż tym, którzy wszystko tak dla ludzi, jak dla bydła pod miarą i wagą wydają, mniej ginie, na dłuższy czas na zimę prze-

dłużoną wystarcza; niżeli tym, co na pamięć, bez wagi, wiele psując i trwoniąc tkają w obory, stajnie, i nawet w spiżarnie. W tém się okaże skuteczna zręczność i rostopność nauczyciela, kiedy nie tylko taki sposób dzieciom na dalszy czas podawać; ale i rodziców do używania jego przywieść potrafi. Niech im daje widzieć łatwość w tej rzeczy, niech ze dwóch lub trzech gospodarniejszych namówi, żeby się tego chwycili. Doświadczenie ich własne, przykład drugich resztę zrobi. Ta rzecz kosztu znacznego nie wyciąga: proste deski ze sznurami i kamienie za szalę i wagę służyć będą. Kiedy pan i urzędnicy jego gorliwymi o dobro pospólstwa okazać się zechcą, za cnotliwy uczynek poczytają sprawić takie szale niektórym zwłaszcza pocziwszym rolnikom.

8) Jeszcze rozmiar potrzebny jest do dobrego budowania po wsiach i miasteczkach. Nie trzeba na to wielkiej umiejętności, nie trzeba rozumieć, że tu się wyciąga jakich wymyślnych w budowaniu sposobów. Każdy, który będzie umiał poprowadzić proste linie sznurem lub żerdzią i dobrze ustanowić węgielnice, poznawać z doświadczenia lub opisanja, jaka szerokość, jaka długość i wysokość przyzwoicie do użycia budynku przypadają; taki łatwo oznaczy i określi

skład budynku bądź do mieszkania lub na inny użytek gospodarski stawiać się mającego.

9) W tém powinna się okazać zdolność nauczyciela, żeby tak dzieciom, jako rodzicom ich dał poznać, jako bez kosztu przez samę uwagę, przypatrywanie się, próbowanie, mogą nabyć zdatności, nie tylko, żeby sami potrafili w potrzebie obrać dobry materyał, obrabiać go, układać gładko i mocno, ale i drugim rozkazywać, dopilnować i doziierać budowli, pokazać w czém jest błąd i niedbalstwo, a w czém dobroć i dokładność budowania. Będą z pomiędzy uczniów jego osobliwie z miasteczek, którzy na majstrów w ciesielce i murarce wyjdą, będą z uboższej szlachty potem ekonomowie, dozorczy i zwiérchnicy dworscy. Bardzo im się przyda znać się na budowaniu, dostaną lepszej służby. Nie będzie nic trudnego, aby ci, co większą do téj rzeczy zdatność pokażą, a umiającego choć prosty rysunek, znajdą, aby mówię, nauczyli się odrysowywać acz niekształtnie budynki, chałupy, dworeczki, dachy, wiązania lekkie, i tym podobne rzeczy. To wszystko ma się rostopnie miarkować podług okoliczności miejsca i osób.

10) Z książki będą mieli naukę, co jest właściwe każdemu budynkowi, bądź do mieszkania bądź dla bydła i na schowanie rzeczy, jakie ma-

teryały dobre i tym podobne. Te nauki z uwagą im czytane i podawane będą. Ale najwięcej do pożytku pomoże, gdy się dobrzy cieśle trafiają do roboty koło kościołów, dworskich budynków, aby się ich robocie przypatrowali, aby uważali, jak składnie koło drzewa robią filipowcy i górale, i ze wszystkiego korzystali ¹⁾.

11) Prowadząc nauczyciel do różnych domów dzieci, sam pierwój zważywszy i od świadomszych nauczywszy się, niech im pokazuje, dla czego naprzykład ta sień, ta izba, ta komora niewygodna, że nadto okien, że nie w swoim miejscu okno, drzwi, że byłoby więcej miejsca na postawienie sprzętów, i że niema gdzie dobrze postawić łóżka, że niebezpieczeństwo od wiatrów przechodzących, zwłaszcza w przypadku choroby, kiedy izby często przewiewać trzeba, tak jednak aby na chorego nie wiało; a pokaże, jakby to wszystko lepiej być mogło. Toż postrzegać z niemi będzie, czyli zaradzano od wilgoci podmurowaniem, wyższym podniesieniem, rowami w koło kopanemi, czy bezpieczny strych, komin, czy opatrzoną dosyć dla ciepła, czy nie mógł dom inaczej być obrócony dla zdrowia i wygody.

¹⁾ Dzieło o budowaniu wiejskiem przez J. Ks. Świtkowskiego, wielce pożytecznych wiadomości w tej materji zawiera.

Naprzykład lepiej na wschód oknami obracać zkad wiatry zdrowe, suche, niż na zachód zkad wilgoć, słońce. Stosować będzie podobne uwagi około stodół, szpichlerzów, obór. Ta nauka takim sposobem dawana, pożytek z rozrywką dla dzieci połączy.

ROZDZIAŁ V.

Jak sobie ma nauczyciel postępować w nauce względem rzemiosł, względem młynów, tartaków, statków, naczyn i innych podobnych rzeczy.

Oczywiście każdy pozna, że takowe wiadomości potrzebne są wsi i miasteczek mieszkancom. Z nich mają być młynarze, tracze, cieśle, bednarze i tym podobni. Potrzebne są także dozorcóm i rządcom majątności. Jako w innych naukach tego stanu ludziom przepisanych; tak i w tej granice, przez sam rozum i pożyteczność są naznaczone. Może się trafić między niemi osobliwszej bystrości i zdatności dowcipy, któreby w mechanice, to jest w nauce dawania mocy i ruchu różnym narzędziom daleko zająć potrafiły. Gdy się tacy okażą, nauczyciel panu, lub namiestnikom jego, rodzicom opowie, aby im do wydoskonalenia pomagali. Lecz te przypadki będą rzadkie. Pospolicie zaś mówiąc, czemu za młodu wiejscy i miejscy ludzie nie mają znać, co jest

skład i zbudowanie młynów, tartaków, stęp do olejów i do innych rzeczy, czemu nie mają poznawać ich niedoskonałości, a oraz sposobów ich poprawy i polepszenia? Nic niemasz w tej mierze trudnego, byle nauczyciel porządnie i stosownie do pojętności dzieci obejść się umiał.

Naprzód tedy oświecać ich będzie o potrzebie i pożytkach tej wiadomości. Opowie, iż w tych rzeczach niedoskonałość pospolita nie pochodzi ani z bojaźni kosztu znacznego, gdyż często dobrze zrobić mniej kosztuje, aniżeli niedokładnie, na krótki czas, i na zmuśną, długą a złą robotę: ani pochodzi z niedostatku materyału, gdyż u nas obfitszy, tańszy jest, niżeli w innych krajach; ale ze szczerój nieumiejętności i gnusności. Nie chce sobie nikt zadać pracy, żeby uważał, myślił, przypatrywał się i porównywał; dla tego wiele się czyni byle zbyć, musi się robota często powtarzać, i częste naprawiania więcej kosztują. Złe są młyny, złe tartaki, stępy, kafary, windy, statki i naczynia gospodarskie i rzemieślnicze; cóż złąd idzie? zła mąka, wiele się zboża psuje, często nie można mląć, ze zbożem trzeba dalej jechać, więcej ludzi do dźwigania wychodzi, niedokładne oranie, bronowanie, mniejszy urodzaj: rzemieślnik bez zarobku, bo się poznali, że robota ładajaka. Przytém ostrzeże, jako z niedobrego utrzymy-

wania rzeczy, naczyń, statków, wozów, choćby i najlepiej robionych, pochodzi ich nietrwałość, zepsucie, a ztąd nowe koszta: czego by się wszystkiego uniknęło, gdyby je na dobrém i suchém miejscu pod przykryciem chowano.

2) Kto zechce takowych rzeczy nauczyć się dobrze, zapewne mu trzeba będzie być pod majstrem, i przez jaki czas praktykować przez siebie samego. Ale chociaż tak się zwyczajnie dzieje, przecież źli rzemieślnicy, złe roboty; więc to samo praktykowanie jest niedostateczne. Trzeba zawczasu wzbudzić w młodych uwagę, któraby ich prowadziła do uznania przywar i niedokładności w tej mierze, któraby wzbudziła w nich chęć zabrania pewnych wiadomości i prawideł, ouciła pospolitą gnusność; żeby wiedzieli, iż te rzeczy lepiej być mogą, niż są zwyczajnie. Niech pomiędzy partaczami znajdzie się doskonalszy rzemieślnik, czyliż wszyscy nie obrócą się do niego, chociaż więcej robota jego kosztuje?

3) W książce będą zasady i prawidła tej nauki prosto i jaśnie, wyłożone. Ale najpożyteczniej będzie nie wprzód dawać naukę z książki, aż pierwój ukazawszy im rzeczy o których mowa, dopiero do nich stosować przepisy. Tak np. niech nauczyciel zaprowadzi uczniów do młyna, zastanowi ich uwagę nad rozbiorem, który w rozmo-

wie z młynarzem czynić będzie, każdej części: jaka ona jest, na co się przyda, jak się jedna do drugiej stosuje, nad niedostatkiem lub zbytkiem wody; nad dobrocią lub ładajakością mąki, krup, nad innemi okolicznościami. Niechaj każdej części młyna pilnie się przypatrzą. Dopiero albo tam na miejscu, albo powróciwszy do szkoły, przeczyta z niemi naukę, która o młynach mówi, która dobrych młynów wyobrażenia i wzory daje. A tak znosząc rzecz widzianą z opisem jak być powinna, poznają, czy ów młyn był dobry, i dla czego, albo zły i w czém jego niedokładność. Nakaże im, aby znowu, kiedy sami byli u młyna, jeszcze lepiej uważali, między sobą o tém mówili, jemu sprawę zdawali. Toż mówić o innych lub narzędziach, lub statkach, o młynach wietrznych, stępach, piłach, pługach, o robotach cieśli, stolarskich, kowalskich, szewckich, i tam dalej. Będzie prócz tego rzecz bardzo pożyteczna, zachęcać i przywodzić dzieci zwłaszcza dowcipniejsze i zręczniejsze: żeby robiły modele dobrych młynów, stęp, sieczkarni, i innych podobnych machin, gdzie się one znajdują; te modele mogłyby rozsyłać się po innych miejscach, i ułatwiałyby wykonanie takowych machin, nawet tam, gdzieby doskonałych rzemieślników trudno było dostać.

4) Przy tych naukach i ćwiczeniach nie zapomni podług okoliczności, mówić o obowiązkach sumienia rzemieślników co do dobroci i całości materiału, dokładności roboty, rzetelności; co do przystawienia jej w przyrzeczonem czasie, co do słuszności zapłaty.

Każdy osądzi, na jak wielkie dobro ludu i całego kraju taki sposób ćwiczenia dzieci po wsiach i miasteczkach wyjść może. Ani kogo odstręczać nie powinna pozorna trudność. Powoli zaczynać trzeba, iść ze stałością, umieć sobie postępować, a wszystkiego się dokaże.

ROZDZIAŁ VI.

Co się tycze handlu i targów po wsiach i miasteczkach.

Co człowiekowi czy z urodzajów, czy z robót jego nad potrzebę domową zbywa; to drugim tychże rzeczy potrzebującym sprzedaje, aby znowu dostał tego, czego mu do odzienia, do żywności, do innych potrzeb i wygod brakuje. I ta zamiana jednych rzeczy na drugie, nazywa się *handlem*. Ludzie wiejskiego stanu, nie będą czynić wielkiego handlu: lubo pierwszy i najrzetelniejszy handel, to jest zbywanie i zamiana odradzających się płodów ziemi jest w ich ręku; mówi się tu jednak o wielkości handlu uważanego co do różnaitości rzeczy, zwłaszcza przez ręce rzemieślnicze wyrobionych.

W miasteczkach ten handel może i powinien być obszerniejszy. Kiedy wychowanie dzieci po wsiach i miasteczkach ma być z prawdziwem ich oświeceniem; nie można opuścić, żeby im nie dać potrzebnych początków względem handlu i targów podług miary ich sposobności, któreby im w dalszém życiu za przestrogi i prawidła służyły.

Będzie zatem powinnością nauczyciela:

1) Opowiedzieć uczniom potrzebę i pożytek tej wiadomości. Znajdzie tysiączne okoliczności, w których da im to mocno poczuć, jaka jest gnuśność i niedbalstwo ludzi po miasteczkach, którzy mogąc przyzwoity miejscu i osobom handel prowadzić na pomnożenie swoich wygod, majątku dla dzieci, nabycia sposobności drugim ludziom dobrze czynienia, ręce opuszczają, w próżnowaniu i pijaństwie życie przepędzają, przez co na pogardę zasługują, i do ubóstwa przychodzą. Po wszechnie na niewiernych, że ci zarabiają, że handel utrzymują, zwykli się po miasteczkach żalić: a sami mieszczenie przez opuszczanie się brzydkie temu winni. Kiedy się zdarzy człowiek w miasteczku dobrze się rządzący, który przemysłem swoim robi sobie handel, utrzymuje go i pomnaża; zaraz z nim pięknie w miasteczku, przybywa kupujących, mają go za człowieka słusznego: pracowity, zabiegły, sumienny przygarnie do sie-

bie ze sąsiedztwa po towary, wiarę w nim i zaufanie mają.

2) Okaże uczniom, iż do tego ani wielkiej umiejętności, ani wielkich pieniędzy nie potrzeba. Od małego zaczynać, porządnie postępować, znać dobrze, czém najzyskowniej w tym kraju, w tej okolicy kupeżyć; dowiadywać się o sposobach i chwytach się onych, jakie towary, z kąd i nie wielkim kosztem sprowadzać; pisywać do innych kupców, od nich przestrogi odbierać; w swoim czasie rzeczy kupować, z ochroną je chować; a we wszystkim rzetelnie, pocziwie, słusznie sobie postępować. Oto cała nauka, cały sposób obejścia się w handlu.

3) Samo doświadczenie, uważanie i pytanie się drugich, nauczy tych rzeczy. W książce będą przykłady i opisanie, czego i w którym miejscu w kraju naszym a dla pogranicznych mieszkańców, w bliskim kraju, taniej, łatwiej i w lepszym gatunku dostać można. W tejże książce będzie wymieniona odległość znaczniejszych miast i miasteczek od siebie, dla uwiadomienia względem przewozu i sprowadzania, oraz wyrażone rzeki spławne. Do tego największą pomocą być może, w dyecezyi krakowskiej i plockiej poczynione od plebanów opisanie jeograficzne każdej parafii z wyrażeniem położenia ich odległości, miast pobliz-

szych, rzék, dróg i tym podobnych okoliczności, które opisanie od JO. Księcia Jmci Prymasa na-
 ówczas biskupa płockiego, oraz administratora
 biskupstwa krakowskiego rozkazane było. Będą
 wypisane jarmarki i znaczniejsze targi po miastach
 i miasteczkach. Ta wiadomość nie tylko ucza-
 cym się, ale bardziej jeszcze starszym użyteczną
 się stanie.

4) Nauczyciel układać będzie z tego wszys-
 tkiego różne pytania, i naznaczać odpowiedzi na
 różne przypadki: jako to naprzykład, gdzie, w któ-
 rym czasie najlepiej len kupować? wiele spro-
 wadzenie kosztować będzie? po czemu się na
 miejscu sprzedaje? kiedy sprzedawać? ile zarobisz?
 albo gdybyś go na płótno chciał wyrobić, co ro-
 bota wynosi? przedawszy w płótnie jaki zysk
 będzie? i tym podobnie. Tęż samo mówić o by-
 dle, o urodzajach i owocach, o stawkach i na-
 czyniach.

5) Niech z dziećmi bywa na targach, a spo-
 kojnie wypytuje się z niemi o te, które się do-
 piéro wymieniły okoliczności, miarkując co w nich
 niedokładnego, albo co godnego pochwalenia.
 Niech dzieci, pomniąc na to, co już w tych rze-
 czach słyszały, uwagi swoje stosownie opowiedzą.

6) Ileż to rzeczy po wsiach i miasteczkach
 marnie ginie, z którychby zarobek pewny mógł

wyniknąć. Gdyby zbierano rogi, kopyta, szczeciny, szmatki z płócien, byłby pewny zysk przedawać to rzemieślnikom, oprawiaczom nożów, szczotkarzom, papiérnikom. Jak wiele takowych robót możnaby zaprowadzić po miasteczkach? Mniejby było próżniaków i żebrzących, gdyby się takiego przemysłu chwycili.

7) Niech czasem. naznacza uczniom swoim pisanie listów do kupeczających w jakim większym mieście, lub gdzie się pewne towary znajdują, prosząc o uwiadomienie ceny, żądając aby weszli z piszącym w porozumienie się o handlu, w spółkę. Podobnie ze swojej strony, niech im donoszą co się tycze targów w ich miasteczku. Ćwiczenia w rachunkach tu także miejsce mieć będą.

8) Ma się strzedz nauczyciel, aby im nie mówił o rzeczach, które nie mogą być do ich stanu i do okoliczności przystosowane: inaczéj handel idzie po wsiach i miasteczkach pogranicznych, inaczéj gdzie są rzeki spławne, a inaczéj we środku kraju, daleko od miast większych, daleko od spławu. Jako w każdej rzeczy, tak w tém postępowaniu, rostopność, zdrowy rozsądek nauką kierować powinien; dopiero ona pożyteczna będzie.

9) Pospolita dla kupców i handlarzów pokusa jest, aby oszukiwali w miarach, wagach, w ga-

tunku rzeczy. Już więc nauczyciel, jak obyczajowe przestrogi dawać, i do okoliczności je stosować powinien.

ROZDZIAŁ VII.

o rolnictwie i ogrodnictwie.

Im większe jest oświecenie między ludźmi, to jest, im więcej ludzi nie za mniemaniem i błędem, ale za rozumem, za prawdą, za poznaniem rzeczy w swoich zdaniach idzie; tym w większym szacunku i poważeniu zostaje rolnictwo, tym większe są względy na rolników. Nikt nie jest tak ciemny, żeby nie widział, iż najwięcej bogactwo i moc kraju na rolnictwie się zasadza. Im w lepszym więc stanie ono będzie, im się bardziej wydoskonali; tym szczęśliwość powszechna znaczniejszy wzrost weźmie. To prawda, że nic ogólnie stanu rolnictwa doskonalej polepszyć nie może, jako własność i używanie onej gruntownie zabezpieczone. A równie oczywista jest, iż jako w każdej rzeczy, tak i w téj oświecenie, nauka dobra do używania stosowana, wydoskonalić robotę i pewniej robotnika prowadzić może. Objasnić należy nauczyciela, jak sobie w téj części wiadomości po wsiach i miasteczkach potrzebnej ma postępować.

1) Mówić będzie nauczyciel o zacności stanu rolniczego, jak od Boga jest postanowiony, jako w nim pocziwość najłatwiejsza, zarobek z pracy rąk, z przemysłu najgodziwszy ¹⁾.

2) Zapewne, że jedynie z książki nikt się rolnictwa i gospodarstwa nie nauczy. Trzeba widzieć, trzeba być przy gospodarzach, trzeba mieć używanie. Ale nikt temu przeczyć nie może, aby człowiek słuchając drugiego człowieka światlejszego i doświadczonego w gospodarstwie, nie miał od niego zabierać wiadomości do wydoskonalenia służących. Tak się codziennie między nami dzieje: jeden rozpowiada, co postrzegł, co poprawił, co polepszył w gospodarstwie; drudzy słuchając, stosują do siebie, doświadczają u siebie. Sam przykład bez mowy ludzkiej częstokroć do naśladowania pociąga.

Nie można zaś być przytomnym na każdym miejscu, gdzie rolnictwo dobrze idzie, nie można słyszeć wszystkich, co o niem dobrze mówią i radzą. Otóż tacy ludzie wielką powszechności

¹⁾ Usilnie ma się starać o to, i przez namowy i przez inne sposoby, aby w dzieci wiejskie wpoić przywiązanie do stanu i siedliska swego. Nie trzeba się obawiać, aby nauka wyprowadzała ludzi z włości i odrywała od stanu rolniczego, kiedy należyte dawana będzie, i kiedy młodzież całej wsi równe wychowanie i oświecenie weźmie. Toż mówić o miasteczkach.

przysługę czynią, gdy czego sami doświadczali około roli, siewy, zbierania, łąk, chowania bydła, to przez pisanie podają do wiadomości wszystkich. A ci, którzy takie pisma czytają, powinni rozsądnie uważać, co im służyć może podług okoliczności miejsca, majątku i pomocy, na której im nie zbywa. Będą zatem uważać i doświadczać: a każda sztuka przez uwagę i doświadczenie nabywa się i doskonali. Takim to sposobem książek o rolnictwie i gospodarstwie używać należy. Jawna rzecz, że w innych krajach i u nas wielu panów, ekonomów, gospodarzy i gospodyń takowe pisma czytając, nabrali wiele sposobów dobrych gospodarowania, nauczyli się lepiej uprawiać, siał, w lepszym stanie trzymać łąki, pomnażać nabiół, sady i ogrody zakładać, chodzić koło bydła, drobiu, przygotowywać w domu różne żywności, napoje i tym podobnie. W tém powinien być rozsądek, aby umieć uczynić wybór, lub radzić się jakie dzieła są dobre i pożyteczniejsze. Bo to prawda, że w tym wieku zbyt ich jest wiele, a nie wszystkie równie dobre.

3) Tego prawidła trzymając się nauczyciel, który większą część mieć będzie uczniów przeznaczonych do rolnictwa, do gospodarstwa, usilność swoją obróci na to, aby naukę stosował do

użytku. Już uczniowie, jeśli tak jak ta książka kazała, w oświeceniu prowadzeni będą, przekonani zostaną, iż rozum i uwaga wszystkiem zaświadować powinna, że nie trzeba iść we wszystkim ślepo za tēm co bywało, i jedynie dla tego że tak bywało; mają być razem ostrzeżeni, żeby się porywczo nie chwyтали nowości; żeby nie rozumieli, iż wszystko co nowe, to dobre; ale średnią drogą idąc, i dawniejszych i teraźniejszych rady i zwyczaje zważali, onych naśladowali. Będzie więc nauczyciel czytał im nauki z dobrej książki, ale oraz przy nich radził się starych gospodarzy, dobrych ekonomów, czyli co książka mówi, zgadza się z okolicznością gruntu i innemi; zastanowi się nad ich mowami, czy z uporu i uprzedzenia nie pochodzą. A tego dojdzie, kiedy baczyć będzie, co oświecensi dziedzice lub dzierżawcy dóbr w bliskości czynią, i słuchać co mówią.

4) Więcej zaś nad tēm ma pracować, aby w sposobach dobremu gospodarstwu przeciwnych wytykał błędy i niedoskonałości, i okazywał poprawy; niż żeby radził nowości.

5) Przed nauką na rozum ma iść wprzód pokazywanie uczniom samych robót gospodarskich. I tak najlepiej uczyni, kiedy w każdej porze roku, na roboty w tym czasie przypadające, prowa-

dzić ich będzie na role, na łąki, na ogrody, do gumien, do obór, stajni, i tym podobne. Nad każdą rzeczą oczy i uwagę ich zastanowi, sam wprzód uwiadomiwszy się z książki i od gospodarzy o jakiej robocie i jej okolicznościach, dopiero w polu i w innych miejscach swoje przestrogi dawać będzie, każe się przypatrywać, co i jak się odbywa. Potém z książki da czytać naukę i postrzegać, co im się zgodnego z radami i naukami zdawać będzie. Gdy się tak oświecą, drugi raz na owe roboty, na owe miejsca zaprowadzeni, lepiej będą mogli uważać i swoje postrzeżenia opowiadać. Niech o tém z rodzicami skromnie, sposobem pytania mówią. A rodzice od nauczyciela ostrzeżeni będą, żeby dzieci mówiących z łagodnością słuchali, objaśniali, poprawiali.

6) Toż mówić, o sadach i ogrodach. Zachęcać i pomagać nauczyciel z swęj strony powinien; panów, dozorców i pastérzów prosić, aby pomagali mieszkającym po wsiach i miasteczkach do założenia sadów koło domu, bez uszczerbku roli, opatrując im szczepy, nasionka: a dzieci uczą się jak szczepić, obcinać, chędożyć drzewka, jak zbierać; chować owoce na swoje potrzebę i do przedania.

7) Takie zabawy i ćwiczenia najprzyzwoicięj w polu, na łąkach, w sadach dawane być mają; kiedy te rzeczy, o których się mówi, są przed oczyma: a do tego, zdrowiu dzieci przechadzka i otwarte powietrze najwięcej pomaga, wesoło i miło bawić się będą: a w wychowaniu ich i uczeniu koniecznie bacność na to jest potrzebna.

Dziwnie pożyteczna będzie, aby nauczyciel już sam wyuczony w szkole dyrektorów parafialnych, i mający książkę do tego wyznaczoną, wychodził często z uczniami w pole, w porę wiosenną, letnią i jesienną, na poznawanie i zbieranie ziół do leczenia służących. Te zioła, które za przesadzaniem skuteczniejszemi się dla zdrowia stają, w czasie swoim w ogrody przesadzać będą. Toż mówić o tych, które do farbowania domowego, lub innego gospodarskiego użycia są zdadne. Będzie wygotowana książeczka takie wiadomości zawierająca: a tym czasem wybierać się mogą te nauki z dzieła księdza Kluka o Roślinach.

ZAKOŃCZENIE.

Ktokolwiek z uwagą przejrzał to pismo, nie może nie przyznać użyteczności jego. Trudność, odległość skutków, przeszkody z mniemania, obojętność i oziębłość wielu z tych nawet, których w tej mierze obowiązki są ściślejsze, nie powinny

zrażać gorliwej chęci i usiłowania. Trzeba zacząć mężnie, postępować z rostopnością i słabością, trzeba kochać naród ludzki, lubić zatrudnienia około dobra jego, czuć roskosz w duszy z tego gdy się co dobrze uczyni. A z takim umysłem, z takiem sercem wszystkiego się dokáže. Szczęśliwość kraju od cząstkowego uszczęśliwienia mieszkańców każdego stanu zawisła. A to szczególne każdego dobro, na cnocie, na wykonaniu powinności, na wygodném życiu (które to rzeczy bez oświecenia być nie mogą) istotnie zależy.

PRZYDATEK.

1. *O mistrzyniach dzieci płci niewieściej* ¹⁾.

Prawie wszystkie nauki i rady w tej książce podane nauczycielom, służą ze wszystkiem i dla mistrzyń: atoli pożyteczna będzie, niektóre uwagi stosowane do szczególnych ich powinności tu przyłączyć.

1) Ponieważ tenże jest, ogólnie mówiąc, koniec powołania mistrzyń, co i nauczyciela, też same powinny być środki nabycia sposobności dla niej, też sprawowania się przepisy co i dla niego. Żadna do posługi uczenia nie powinna być przypuszczona, któraby tej książki nie przeczytała, nie zważyła prawd i nauk w niej zawartych, nie pojęła i nie czuła się gotową one

¹⁾ Życzyćby potrzeba, aby wszędzie mogły być osobne mistrzynie dla dzieci płci niewieściej; że jednak łatwo to być nie może, i po wielu miejscach w jednej szkole, pod jednym dyrektorem, obojęd płci dzieci naukę biorą, należy do nauczyciela zachować porządek tak w szkole jako i w kościele, aby dziewczęta na innej stronie, a na innej chłopięta siadały, i do kościoła osobno: np. pierwsi panienki wchodziły.

wykonywać. Dla tego przed przyjęciem na ten urząd, powinna być zapytywana podobnym jak nauczyciel sposobem. Jakże można dusze, rozum, zdrowie poruczać osobom nieumiejącym wykonywać tak wielkiej powinności? Przed wszystkim zaś mieć należy baczość i zapewnienie względem wiary, pobożności i obyczajów mistrzyni.

2) Jeżeli nauczyciel powinien mieć serce i postępowanie łagodne, jeszcze bardziej mistrzyni. Płci tej najwięcej przystoi skromność, litość i łagodność. Wziąć powinna serce macierzyńskie ku dziewczętom staraniu swemu powierzonym, obchodzić się z niemi jak z najukochańszymi córkami. Złość, gniewliwość, zrzęda, uczyniłyby ją nieznosną, nicby dobrego w uczennicach swoich nie sprawiła, jeszczeby one nabyły tych obrzydliwych przywar.

3) Uczciwość, obyczaje najprzystojniejsze, wstydlivość, istotną są własnością płci żeńskiej, a dopióroż kobiety powołanej na to, żeby cnotę zaszczeptała w młodych sercach. Czystość, wstyd, skromność są obowiązkiem i okrasą dziewiczego stanu. Jakby ciężki Bogu i rodzicom rachunek oddać musiała mistrzyni taka, któraby mając w ręku swoich niewinne dusze, w których pierwsze wyrażenia na całe życie zostawać zwykły, złém

albo nieuważném postępowaniem, wolném obcowaniem i podejrzaném życiem, gorszyła je i kaziła. Niech się tak sprawuje, aby nie tylko od winy ale i od posądzenia o winę daleką była; aby nieprzyjaciel nie jęj wyrzucić nie potrafił.

4) Nie potrzeba tego wykładać, jak i przystoi i należy mistrzyni być w zgodzie i jedności z rodzicami, osobiwie matkami. Im snadniej między białogłowami wszczynać się kłótnie i trwać zawziętości zwykły; tym bardziej mistrzyni przeciw temu złemu ostrożną i uzbrojoną być powinna. Więcej ma oświecenia od innych kobiet po wsiach i miasteczkach; niechże łagodnością, ludzkością, dobrem zachowaniem się drugie uprzedza, przyjaźń ich sobie zjednywa: niech zaraz początki kłótni przytłumia, wiele wybacza, i dobrocią zwycięża: do przyjaciół, do ludzi słuszniejszych, do pastérzów, po radę i zagodzenie niechaj się udaje, a uraz, dla wielkiego dobra dzieci, które zawsze za cel mieć powinna, zapomni.

5) Nie wszystkie nauki równie chłopiętom i panienkom są potrzebne. Z tych, które są na parafialne szkółki wyznaczone, pisanie i czytanie, nauka rachunku, nauka obyczajowa, nauka wiary, jednakowo obojgu podawane być mogą. W innych zaś rzeczach mistrzyni rostopnie, z pomiarkowaniem, podług potrzeb i usług zwyczaj-

nych kobiet gospodyń postępować sobie będzie. W czém rady świadomszych zasiągnie.

6) Na to miejsce zabawiać ich ma robotami ręcznymi, uczyć ich dobrze szyć, prać, prząść, jeść gotować, chleb piec, około nabiału chodzić i tym podobnych rzeczy, a to z wielką dokładnością, i lepiej niż się zwyczajnie dzieje. Niech im pokazuje jak robić różne soki, z owoców, z ziół i innych rzeczy palić wódki, wyrabiać octy, które nie tylko do używania stołowego, ale i do zdrowia w gorączkach i wielu przypadkach są potrzebne. Bo to jest prawdziwa nauka, która sposobi do dalszych zabaw i robót życia każdego. Na tych więc rzeczach więcej czasu łożyć mistrzyni z uczennicami będzie, niżeli w szkole na czytaniu i pisaniu. Niech się także uczą robić tyzanny, dawać domowe lekarstwa i tym podobnie, poznawać i w ogrodach swoich chować ziółka do zdrowia potrzebne. Jak wielką przed Bogiem zasługę mieć będzie, kiedy da sposób uczennicom swoim, aby potem rodzicom, krewnym, mężom, ubogim, w chorobach służyć umiały. Wielką bacznąość mieć będzie, aby uczennice swoje wprowadzała w jak największe ochędóztwo, czystość około osób, odzienia, mieszkania, naczyń, budynków gospodarskich, nabiału i tym podobnych.

7) W każdój nauce będzie miała wzgląd na to, aby im rozpowiadała pożytki z niej wynikające, a ostrzegała, czego w każdój okoliczności cnota, poczciwość, miłość bliźniego wyciąga. Zgoła nie spuści z oka w całym swoim postępowaniu téj uwagi, że ma wychowywać uczennice swoje na dobre matki, żony, gospodynie, na sługi i robotnice; nigdy nie zapomni czego się podjęła w swojej posłudze, i całą myśl zajęta mieć będzie powinnościami swojemi.

Nauki niektóre ś. Hieronima w liście do Lety Rzymianki dane, względem wychowania jej córki.

Te nauki są: *Naprzód*, zaleca matce wielką w prowadzeniu córki do cnoty i nauki łagodność. *Powtóre*, zaleca oddalenie jej od obcowania z domowemi i innemi osobami złych zdań i podejrzanych obyczajów. *Potrzecie*, starać się, aby dziecię lubiło nauki, samo ich żądało, i tak do nauk przykładane było, iżby ucząc się nie postrzegało, że się uczyć musi. *Poczwarte*, podaje sposoby zabawne, jakimi ułatwić i osłodzić córeczce można naukę czytania. Niech dziecięciu, mówi święty ten Nauczyciel, dane będą figury liter z bukszpanu lub z słoniowej kości, z których samo. słowa różne i nazwiska składać będzie.

Są i inne w tym pięknym liście rady około wychowania panienek, ale bardziej do osób wyższego urodzenia stosowane, i nie tak powszechnemu użyciu służyć mogą, jak jest zamierzono w tém dziele. Wszystkim matkom i mistrzyniom zalecać należy czytanie tego listu i innych podobnych ś. Hieronima.

II. *Sposób i punkta egzaminu tych, którzy nauczycielami być mają.*

1) Uwiadomić się o ich osobach, ich religii, pocziwem życiu i zdatności ze świadectw, które od swoich pastérzów, od panów lub urzędów miejscowych, od tych u których przebywali, przynosić powinni.

2) Miarkować roztropnie z mowy i postępowania ich, ile to być może, czy są rozsądni, uważni, przystojni w mówieniu i czytaniu.

3) Wybadywać się przez pytania, czy wiedzą i czują, co to jest być nauczycielem, wychowywać młodzież, rządzić dziećmi.

4) Czy się do téj posługi sposobili, i przez jakie środki, gdzie i czego się uczyli dotąd?

5) Czyli jakie książki o wychowaniu, o uczeniu i prowadzeniu do cnoty młodych czytali; niechaj z nich dadzą sprawę.

6) Doświadczać i próbować czy umieją sami dobrze czytać, bez błędów pisać, rachować; czy mają chęć w innych rzeczach, do powinności swojej należących, ćwiczyć się i nabiierać coraz więcej wiadomości.

7) Dać im tę książkę do czytania i rozwagi na czas przyzwoity, a potem niech odprawia egzamin z rozdziałów i wszystkich części, jako w rejestrze na końcu są wypisane, ułożywszy z nich pytania; na które oni z rozumem, z uwagą, z przystosowaniem do przypadków odpowiadać będą.

R A D A.

III. *O założeniu szkoły czyli seminaryi nauczycielów parafialnych.*

Jako z rozrządzenia p. komisyi edukacyi narodowej ustanowione przy szkołach głównych krakowskiej i wileńskiej seminarya professorów, są najskuteczniejszym środkiem do opatrzenia szkołom publicznym zdatnych nauczycielów; tak nie można się spodziewać, żeby na szkoły parafialne znaleźć się mogli dyrektorowie zdolni, bez założenia podobnego seminaryum, w którymby przyszli szkół parafialnych nauczyciele brali ćwiczenie do tego powołania stosowne: owszem,

jako każdy widzieć może, dalekoby trudniej dostać zdolnych nauczycieli dla pospólstwa, z przyczyny, że lada umiejący pisać i czytać mają się za sposobnych do uczenia po wsiach i miasteczkach. A taka edukacya dzieci tego stanu jaka być powinna, wielkiej jest wagi, i źle prowadzona więcejby zaszkodzić niż pożytku przynieść mogła.

Chwalebny u spółczesnych i potomnych przykład JO. Księcia Prymasa oraz administratora diecezji krakowskiej, który swoim kosztem dwa takowe seminarya, czyli szkoły nauczycieli parafialnych, jedno w Kielcach, drugie w Łowiczu zakłada, zapewne potężną do naśladowania pobudką i wzorem do ułożenia podobnych szkół stanie się w narodzie.

Urządzenie takowego seminaryum czyli szkoły dyrektorskiej pożyteczne, na tém zależy:

I. Nauczyciel podejmujący się przysposabiać dyrektorów, bądź duchowny, coby wcale w tych okolicznościach lepiej było, bądź świecki, ma doskonale pojąć cel nauczycielstwa szkół parafialnych, i sam się uczynić zdatnym do swego urzędu przez czytanie książek, któreby go w tej mierze prowadzić i kierować mogły, przez dobre zważanie tego dzieła o powinnościach nauczyciela, przez zaciąganie rady bieglejszych w tej rzeczy.

II. Jeżeli nauczyciel tych przyszłych dyrektorów nie umie grać na organach, na klawikorcie, co za czasem stać się może, aby pospolicie tacy byli nauczycielami, którzy umieją muzykę kościelną; tedy przy rzeczonym seminarjum trzeba mieć mistrza takiego, któryby ich uczył grania i śpiewania kościelnego. Tym jednym sposobem rozmnożą się szkołyki parafialne. Bo pastérze biorąc do kościołów swoich organistów, bez których się obejść nie mogą, już za jednym razem znajdą człowieka zdatnego na dyrektora, jakiego brać osobno nie każdy zdoła: a takowy organista albo zastanie przy kościele fundusz na szkołkę, albo za umową z mieszkańcami wsi i miasteczek lub z pastérzem lub z panem, otworzy szkołkę i dzieci uczyć będzie.

III. Ci tylko do téj szkoły na uczniów przypuszczeni być mogą, którzy prócz chęci poświęcenia się posłudze uczenia i wychowywania dzieci po wsiach i miasteczkach, już przeciwiczeni są w dobrém czytaniu, pisaniu, początkach rachunku, w obyczajowej nauce: którzy okażą rozsądek i łagodność w postępowaniu, i dadzą dostateczny dowód zdatności swojej na egzaminie, który odprawić mają.

IV. Nauki tych przyszłych dyrektorów te będą: 1) Wprawa coraz większa w dokładne,

czyste, wyraźne czytanie bądź druku, bądź rękopisów, niebłędne pisanie. 2) Ćwiczenie się w rachunkach. 3) Obszérniejszy i dojrzalsze zważenie prawd obyczajowych. 4) Przysposabianie się do dawania nauki wiary. 5) Nabywanie wiadomości do celu jego potrzebnych, jako to rożniaru, wiejskiego budowania, wiadomości o rolnictwie, o ogrodnictwie, handlu i targach. 6) Ćwiczenia w tej książce przepisane i prawidła powszechne względem sposobu uczenia. 7) Nauczyciel każe kolejną tym przyszłym dyrektorom wziąć swoje miejsce, i tak dawać już tę, już ową naukę, jak gdyby rzetelnie nauczycielami szkółek parafialnych byli; a gdy w tem miejscu znajdować się będzie szkoła parafialna; tedy ćwiczenie to, kandydaci na dyrektorów, w samej szkole odprawiać będą, w przytomności przełożonego seminaryi. 8) Najwięcej doglądać ma przełożony tej nauczycielskiej szkoły, aby w tych kandydatach gruntował wielki rozsądek, znajomość ludzi, obyczajność i przezorność baczną na wszystkie okoliczności zdarzające się tak w ich urzędzie przyszłym, jako i powszechnie w życiu ludzkim: oraz aby w nich wpoił wstręt i obrzydzenie chciwości, łakomstwa, przez które wyciągając uczniów i rodziców ich na rozmaite pod wielorakiemi nazwiskami datki, odrziliby od potrzebnej temu

stanowi edukacyi, i tamowali wielkie dla kraju pożytki.

V. Ta przyszłych dyrektorów nauka, ta ich edukacja, nie króćej trwać będzie, jak przez trzy lata, a podług okoliczności, względem niektórych przedłużoną być może. Po spełnionym jednym roku, każdy z nich odprawi egzamin. Gdyby się zaś z egzaminu pokazała niesposobność bez nadziei polepszenia w jakim uczniu, lub obyczaj jego okazywały niebezpieczeństwo zgorszenia; powinien będzie przełożony téjże szkoły rugować go i ostrzedz tych, którzy owego młodziana na edukacya posłali, ażeby koszt daremniełożony nie był, i innego na to miejsce, jeżeli zechcą, przysłali. Żaden zaś na nauczyciela przyjętym nigdzie być nie powinien, bez okazania na piśmie z pieczęcią danego sobie zaświadczenia, o przyzwoitęj do stanu tego zdatności z obyczajów i dostarczającęj nauki oraz pilności.

Może być jeszcze sposób po niektórych miejscach opatrywania wioskom dyrektorów, gdy się dobra szkoła parafialna w mieście lub miasteczku bliskiem znajdzie. Z téj wyćwiczeńsi uczniowie, a z obyczajów, statku, potrzebnej umiejętności załeceni, brani będą na wsie do uczenia drugich. Tak czyni gorliwy pastérz i obywatel dziwnie użyteczny J. Ks. Kanonik Reptowski w parafii

osieckiej, gdzie prócz innych skutków wielkiej chęci dobra pospolitego w zaprowadzeniu fabryczek, porządków, funduszków, na co ani trudu ani kosztu nie żałuje; założywszy szkołkę w mieście, wybiera z niej lepszych i ochotnych uczniów na nauczycieli po wsiach okolicznych.

Co wszystko każdy przekonać się chcący na miejscu z budowaniem przez się widzieć może.

Jest jeszcze pełna pożyteczności, i wielkiej na rzetelne dobro bacznosci rada JW. Oraczewskiego komisarza eduk. narod. dzisiejszego rządcy stanu akademickiego i szkoły głównej w koronie, którego z najczystszej o dobro Ojczyzny gorliwości, z rzadkiego oświecenia zna naród cały. Rada jego jest: aby, gdy za czasem wieśniacy nabiorą pożytecznych stanowi swojemu wiadomości, sami najuczciwsi gospodarze, jako wójtami, sołtysami bywają, tak i nauczycielami dzieci wiejskich zostawali, sposobniejsi do dawania im nauk około rolnictwa, ogrodnictwa, obchodzenia się z bydłem i w innych rzeczach, do pokazania czytać, pisać, rachować i t. d.



SPIS RZECZY.

PRZESTROGA	Str. 3.
----------------------	---------

C z ę ś ć I.

*O celu, obowiązkach i środkach do
wypełnienia tychże obowiązków nau-
czyciela.*

ROZDZIAŁ I. O celu, obowiązkach nauczyciela	5.
„ II. O rządzie szkoły i obchodzeniu się z dziećmi, co do napominania, stro- fowania, kar, pochwał i nagród	16.
„ III. Jak sobie ma nauczyciel postępować względem rodziców uczniów swoich, przełożonych i innych osób, z któ- remi może mieć co do czynienia	30.

C z ę ś ć II.

*O wychowaniu dzieci a zwłaszcza po
wsiach i miasteczkach, co do ciała,
to jest: co do zdrowia i sił.*

ROZDZIAŁ I. Obowiązek nauczyciela około tej wa- żnej części wychowania dzieci	40.
„ II. Jakiemi sposobami ma się utrzymy- wać zdrowie i czerstwość młodych	44.
„ III. Sposoby nabierania mocy, zaharto- wania sił w młodym	52.
„ IV. O postępowaniu nauczyciela w cho- robach uczniów swoich	56.

C z ę ś ć III.

*O nauczaniu powinności, obyczajów,
i ćwiczeniu w cnotach młodzi.*

ROZDZIAŁ I. Jak nauczyciel ma sobie postępować około ćwiczenia młodzi w cnotach, około wprowadzania ich w dobre oby- czaje, i dopełnienie powinności	61.
---	-----

Rozdział II. Jak ma nauczyciel podawać samę naukę obyczajową czyli o powinnościach uczniom swoim	Str. 71
„ III. O nauce wiary świętej i wpajaniu gruntownej pobożności	„ 72

C z ę ś ć IV.

Jakim sposobem ma nauczyciel dawać z pożytkiem nauki przepisane szkołom.

Rozdział I. Uwagi ogólne	„ 80
„ II. O sposobie uczenia czytać i pisać, i jaki jest cel, jaki pożytek tej nauki po wsiach i miasteczkach	„ 87
„ III. O nauce rachowania	„ 92
„ IV. O rozmierzaniu i budowaniu wiejskiem, uwagi ogólne	„ 95
„ V. Jak sobie ma nauczyciel postępować w nauce względem rzemiosł, względem młynów, tartaków, statków, nauczyn i innych podobnych rzeczy	„ 103
„ VI. Co się tycze handlu i targów po wsiach i miasteczkach	„ 107
„ VII. O rolnictwie i ogrodnictwie	„ 112
Zakończenie	„ 117

Przydatek.

I. O mistrzyniach dzieci płci niewieściej	„ 119
Nauki niektóre ś. Hieronima, w liście do Lety Rzymianki dane, względem wychowania jej córki	„ 123
II. Sposób i punkta egzaminu tych, którzy nauczycielami być mają	„ 124
III. RADA. O założeniu szkoły czyli seminarii nauczycieliów parafialnych	„ 125

